

Redaktor odpowiedzialny.
Teodor Żychliński w Poznaniu.
 Administracja i ekspedycja: Poczta Wiedeńska No. 5.
 Biuro redakcji: Lipowa ul. No. 1.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
 i świąt państwowych.
 Abonentom poleca się sprowadzić się w ekspedycję
 po 2 gr.
 Cena ogłoszeń (inzeracji)
 Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Razem od
 pierwszego dnia 3 gr. (inaczej 10 fen.)
 Listy
 redakcji, administracji i ekspedycji winny być
 frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 3 guldenów
 w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., w Prusach 18 fr.
 w Anglii 1 f. 1 sz., w Szwecji 5 tal. 15 gr., w Danii
 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 40 fr.
 w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 28 fr.
 w Ameryce 8 dol.
 Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmie
 w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
 pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do
 pocztowni. W innych krajach zaś tylko na stałe
 tury, za których pośrednictwem (zob. niżej) można
 także przelać ogłoszenia do eksp. Dni. Pozn.
 Rękopisma
 nadawane redakcji nie zwrotną się i nie
 niezwrotno.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
 W Wroclawiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarz H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całej Francji: H. Albrecht, Tabacatrasse 24. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Wroclawiu: Priebe & Comp. — W Berlinie: Rudolf Meissner, Friedrichstrasse 60. — W Petersburgu: Tom & Bailewski, w Chelmie: Józef Chociszewski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Koscierzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Olsztynie: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebe & Comp. — W Poznaniu: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAN 4 września.

Dzisiejsza nasza korespondencja warszawska ma luje tak dosadnie korespondencje braci naszej w Królestwie, otoczonej siecią przerażającą dobrze urządzonego moskiewskiego szpiegostwa, że nie możemy się powstrzymać od zwrócenia na nią uwagi na czele naszego dziennego Przeglądu. Korespondent przedstawia Warszawę zasianą, że tak powiemy, szpiegami, pod najrozmaitszymi kryjącymi się postaciami, którzy k żdy ruch, każde niemal spożycie swych ofiar śledzą, by je wydać na pastwę barbarzyńskim oprawcom. Śród takiego położenia rzeczy musi wzrastać podejrzliwość wzajemna i każde gorętsze serce musi się pokrywać martwą na posór maską. Prasa skrupowana najsurowszą cenzurą, nie może ni słówkiem poruszyć cierpień społeczeństwa, którego ma być wyrazem i tylko wymownym milczeniem o sprawach krajowych daje świadectwo uciskowi, jaki Polskę pod zaborem moskiewskim tłoczy. Tę wielką wagą odczytywać, co tak Dziennikowi naszemu, jak organom galicyjskim donoszą z Królestwa i Ziemi Zabranianej, by powziąć dokładne wyobrażenie o t. n., co tam się dzieje.

Jak wiadomo, poruszył książę Adam Sapieha na pierwszym posiedzeniu klubu rezolucjonistów we Lwowie ponownie myśl porozumienia się Polaków Galicji z Czechami, celem wspólnej opozycji przeciw antiautonomizmem i germanizacyjnemu działaniu teraźniejszego ministerstwa przedlitawskiego. Otóż co praska Politik w tym względzie powiada:

„Dwa przypuszczenia wywołały istotnie w Galicji obawy. Pierwszem było to, że zarzucono Czechom te dencje panslawistyczne i myślenie przytem o panoskwi-tyzmie; drugiem zaś to, że Czesi występują przeciw konstytucji węgierskiej i autonomicznej samodzielnosci Węgier. Okazuje się jednak, a mianowicie z głosów znakomitszych politycznych osobistości i wszystkich dzienników opozycji czeskiej, że Czechom ani na myśl nie przyszło zostać Moskalami, ani też naruszać konstytucyjnych praw Węgrów; że w łonie czeskiej opozycji federacyjne połączenie Czech, Galicji i Węgier uważanem jest za najsilniejszy wał przeciw wspólnemu krajów tych nieprzyjacielowi, centralizacyi i hegemonii niemieckiej, a jednak nie ma zamiaru naruszać narodowego bytu i prawo politycznego stanowiska Niemców austriackich; krótko mówiąc, Czesi zadają tylko tego dla siebie, czego i oni także dla siebie żądają.

„Wiemy prawdziwie, żeśmy się programowi temu od czasu urzeczywistnienia ustawy gduńowej nie sprzeniewierzyli; gdyby jednak ostatnie objawy, o których wspomnieliśmy, miały się przyczynić do lepszego wyjaśnienia tego programu dla Polaków, natenczas cieszyć się tylko możemy, jeżeli przez to uzyskamy sposobność do wejścia w bliższe stosunki z opozycją polską.”

Mowa księcia Napoleona, szerokim nacechowana liberalizmem, wywołała tak w prasie niemieckiej, jak w stronnictwie ultra-konserwatywnem we Francji wniosek, że książę zdołał tego dokazać, jeżeli w istocie taki cel miał na myśli, niepodobna dziś jeszcze rozstrzygnąć, nie mamy bowiem dotąd ani dostownego brzmienia jego mowy ani francuskich dzienników, któreby już podawały nad nią swe uwagi. — Zdrowie cesarza podobno wciąż się polepsza.

Grupowanie się stronnictw.

Niemieckie dziennikarstwo biorąc pochop z polemiki, jaka się wywiązała ostatnimi czasy w łonie publicystyki polskiej, stawia ugrupowanie się i skonsolidowanie stronnictw polskich w Poznańskim jako fakt dokonany. Z jednej strony kupią i centralizują się według tegoż zapatrywania ludzie stronnictwa zachowawczego i tak zwanego ultramonta-

skiego około osoby czy systemu polityczno-kościelnego księdza Arcybiskupa Ledóchowskiego, z drugiej istnieje, według tychże pojęć, ale istnieje w rozprężeniu, silniejsze raczej tradycjami, aniżeli organizacją i czerstwością działania stronnictwo narodowo-demokratyczne. Stronnictwa te mają dzisiaj walczyć z sobą o pierwszeństwo i zagrażać rozbiciem wspólnej falangi narodowej, na jaką się dotąd wszyscy Polacy bez względu na różnice przekonań politycznych, społecznych i religijnych składali. Głosy te i tym podobne dziennikarstwa niemieckiego udzielaliśmy od czasu do czasu bez własnych komentarzy w doskonałym przekładzie czytelnikom naszym. Z pism polskich uczyniła nam Gazeta Narodowa zarzut, że w kwestyi tak ważnej milczymy i wzywamy nas do wystąpienia ze zdaniem własnym w tej mierze. Wezwaniu temu czynimy zadosyć, że stanowiska najzupełniej przedmiotowego, gdyż całym naszym staraniem i zadaniem utrzymać się na stanowisku czysto-narodowym, bez nienawiści dla obcych, z wyrozumiałością choć stanowczością względem swoich, a unikać póki tylko można, wywoływania stronnictw, mogących nas tylko na wewnątrz i zewnątrz osłabiać. — Rozpoczynając rzecz naszą, nie przeczymy tedy, iż byli i są u nas nie stronnictwa, bo do definicyi tego pojęcia trzeba bardzo wiele warunków, na których naszym tak nazwanym stronnictwem zbywa, — ale kierunki i prądy odmiennych wyobrażeń i przekonań, które polemizując czasem z sobą, zamykały się przeciw w gruncie rzeczy w skrytości czterech ścian i nie wywierały żadnego wpływu na bieg życia publicznego. Stacjali wprawdzie swego czasu Gonicz Polski, następnie po kilku latach przerwy Dziennik Poznański, grzeczne nader walki bądż to z Przeglądem Poznańskim, bądż z Tygodnikiem Katolickim w sprawach zasadniczej doniosłości, ale na postawę zewnętrzną ludności polskiej nie wywierały te różnice zapatrywań i wynikające z nich polemiki żadnego wpływu. Stosunek podobny utrzymał się nienaruszenie aż do ostatnich czasów. Skrajne kierunki, jeżeli kiedykolwiek były, nie mniej ruchliwo-demokratyczny, jak zachowawczo-ultramontański, przycichły i znalazły się pod wrażeniem zwłaszcza katastrofy z r. 1863 połączone około wspólnego, choć słabo i jakoby tylko z przyzwyczajenia bronionego, narodowego sztandaru. Mianowicie pozostanie cechą charakterystyczną kilku ostatnich lat naszych miejscowych dziejów coraz ogólniejsze usuwanie się wszystkich niemal znanych i popularnych imion kierunku narodowego od udziału w sprawach publicznych. Dzieło ich i zadanie biorą na swe barki epigonowie, którym epitetem podobnym bynajmniej ubliżać nie myślimy, epigonowie tego samego ducha, kierunku, systemu i zasad, co ich poprzednicy. Organizacyja zastępuje tu imiona i ludzi, zasady i wyrobione tradycje żywy i bezpośredni wpływ popularnych osobistości, a tak toczy się nasze publiczne życie z dnia na dzień, aż do ostatnich kilku miesięcy.... Przeciwnie podobnemu, nie światnemu i blizszemu, ale chroniącemu przynajmniej godność i konsekwencyę narodową sposobowi życia publicznego, zaczyna się objawiać opozycya przypisywana ludziom stronnictwa zachowawczo-ultramontańskiego, choć pozbawiona właściwie wszelkich warunków organizacyjnych partyjnej. Stronnictwa dążące do ogarnienia czy to materialnej, czy moralnej władzy, zwykły wypowiadać czego chcą, co

postawić, czém niedomagający według nich stan obecny zastąpić zamierzają. Stronnictwa takie zwykły wstępować w życie z gotowym organicznym programem, dawszy poprzednio rękomią jego praktyczności i wykonalności jakąkolwiek przynajmniej na polu swej myśli działalność. Z tego wszystkiego nic w obecnym przypadku dostrzedz niepodobna. Życie nasze publiczne i narodowe ma tutaj, jak już powiedziano wyżej, pewne kardynalne zasady, pewne artykuły wiary, które, jak także już powiedziano, były dotychczas obroną i ochroną naszego narodowego istnienia, puklerzem bezpieczeństwa, jeżeli nie przeciw zatracie bytu, który jest w ręku Opatrzności, to przynajmniej przeciw zatracie godności i konsekwencyi narodowej, która jest w ręku naszym. Do takich kardynalnych zasad, do takich artykułów wiary dotychczasowego żywota naszego publicznego, należały i powinny według nas należeć:

Solidarność między sobą w obec żywiołu innoplemiennego, bez nienawiści i bez niechęci dla niego;

Zgoda kościoła i duchowieństwa z życiem narodowym;

Cześć dla przeszłości i pamiętek narodowych, jako źródła i warunków obecnego narodowego życia.

Nie stawiając naprzeciw temu nie organicznego własnego, nie obalając tych dogmatów naszego publicznego życia jako błędnych i mylnych, nie zastępując ich innemi, według siebie prawdziwszemi, rozpoczęli malkontenci z dotychczasowego systemu naszego narodowego życia, walkę podjazdową przeciw wszystkim tym jego podstawom z kolei. Rozpoczynali ją, niepewni swego, trwożliwie zrazu, jakoby sposobem rekonesansowym; śmieleni znudzeniem publicznego ducha, osęplał po-błażliwością opinii publicznej, podnoszą głos i występują ze swemi paradoksami coraz śmielej.

Solidarność narodowa tłómaczy się w ich języku na terroryzm, przeciw któremu trzeba zażył specyfiku odwagi cywilnej.

Zgoda kościoła z narodem jest w ich języku radykalizmem wyszukującym duchowieństwo we własnych celach.

Cześć dla przeszłości narodowej, grzeszną demonstracyoniam, praktykowaniem teorii o nieprzerwalności powstania.

Tak a nie inaczej przedstawia nam się charakter walki, podjętej nie przez jakieś ściśle zorganizowane i świadome swych celów stronnictwo zachowawczo-ultramontańskie, którego bytu w tém wszystkim trudno nam się jeszcze dopatrzeć, — ile raczej przez sporadyczną opozycją ochotników tego kierunku przeciw dotychczasowemu sposobowi życia naszego narodowego. Organem tej walki jest mianowicie Czas mający naturalnego sprzymierzeńca w tutejszym Tygodniku Katolickim, mniej naturalnego a nie wiemy czy pożądanego w Gazecie Toruńskiej, poszukiwanego i pożądanego, choć nie zawsze znajdowanego w Przeglądzie Polskim.

Otóż odpowiedź nasza na zapytanie Gazety Narodowej co do mniemanego ugrupowania się naszych stronnictw, mogąc zarazem posłużyć naszej publiczności za przedmiotowy całkiem wyraz zdania naszego w ważnej tej dla wewnętrznych stosunków naszych sprawie.

Wobec tych nie ugrupowanych jeszcze, ale

zarysowujących się zdaleka i zapowiadających stronnictw, wypada nam naturalnie zakreślić nasze własne stanowisko.

Odpychać od udziału w pracy narodowej kogokolwiek bądź nie mamy ani chęci, ani prawa. Monopolu nieomylności nie rościmy sobie bynajmniej, jakkolwiek o prawdziwie i słuszności naszych zasad przekonani jesteśmy. Organiczną myśli odmienną od naszej, byle tylko narodowej, mało-kontentów naszych, mielibyśmy obowiązek wysłuchać w imię swobody słowa i dyskusyi. Obecnie wszakże niepodobna zaprzeczyć, nie zaprzeczają oni sami nawet może, iż podjęta przez nich walka nosi wyraźnie tylko charakter negatywno-destrukcyjny i grozi niczem innem, jak zerwaniem nawet tego słabego węzła solidarności, jaka nas jeszcze tutaj w całość narodową wiąże. Takie jest nasze zdanie o charakterze i znaczeniu owej opozycyi, takim, jak się spodziewamy, jest w tej mierze zdanie większości naszego społeczeństwa, a dla tego też jedynie poczuwamy się do obowiązku wystąpienia w obec podobnego kierunku z naszym huc usque. O radykalizm, o chęć praktykowania jakiejś teorii nieprzerwalności powstania, której prawdę powiedziawszy, nie rozumiemy i rozumieć nie chcemy, mogą nas tylko posadzać zła wiara, która także chyba tylko w ludzich złej wiary łatwowniach znajduje. Zarzuty podnoszone z tego powodu przeciw nam, przypominają nieźle, jeśli małe rzeczy z wielkimi równać można, owe obwiniania Polski o Jakobinizm w manifestach dzielących mocarstw, obwiniania i zarzuty, o których nieprawdzie jeśli kto, to występujący z niemi, w pierwszym rzędzie przekonani byli. Mając nasze osobiste wyobrażenia i przekonania, chowaliśmy je i chowamy bardzo często w piśmie, któremu jako jednemu w naszej prowincyi pragniemy zachować charakter czysto narodowy, a które pragniemy zarazem ostrzec nie mniej, od identyfikowania się z jakimkolwiek stronnictwem. W tej mierze czyniliśmy, jak nam z pewnością każdy przyzna, wszystko, co ludzie myślący, niepozbawieni zasad i przekonań, bez nadwężenia godności osobistej i publicystycznej czynić mogą. Na tém stanowisku pozostaniemy i nadal; zaczepki i obelgi naszych przeciwników nie wpędzą nas, jakby tego może pragnęli, w partyjne sieci, w sieci stronnictw jakiegobądź imienia i kierunku, których tu w Poznaniu nie możemy się dopatrzeć żadnej racyi, ani użyteczności. Jest jednakże granica, po za którą nam się cofać nie wolno, a której bronić przeciw wewnętrznej dezorganizacyi i zewnętrznemu parciu za stanowczy uważamy obowiązek. Granicą ową jest stanowisko narodowe, zagrożone i zachwiane dzisiaj stokroć bardziej owym wewnętrznym rozstrojem, aniżeli owym zewnętrznym parciem; stanowisko narodowe, nad którego bezpieczeństwem czuwać winni wszyscy zarówno z nami myślący i czujący, a którego kardynałami podstawami pozostaną według nas jak dotąd:

Uczciwa praca tak zbiorowa, jak indywidualna.

Solidarność między sobą bez nienawiści dla innych.

Zgoda kościoła z życiem narodowym.

Cześć dla pamiętek przeszłości.

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Tom drugi.

Jednym z miast Europy, w których wiek XIX na palimpseście starego grodu, wyskrobanego prawie całkowicie, zapisał najwybitniejszy epos pracy i zbytku — jest Bruksella. Ledwie tu znać dawne dzieje i czasy przeżyte, uchowało się z nich parę kościółków, pięci-delfko ratusz i trochę gruzów omdłodzonych, reszta stworzona parowym pospiechem, dopasowana do naszego życia i użycia... nasładowe Paryż i przedstawia go w maleńkiej karykaturze... Bruksella jak na stolicę państewka zaimprowizowanego, zlepiętego z dwóch narodowości, z których jedna jest prawie zapartą a własną, druga urzędową a zapożyczoną — jak na kraik żyjący węglem i żelazem — w pośrodku dwóch potężnych sąsiadów w obawie nieustannego zaduszenia (jak dziecko w łóżku między dwoma dorosłemi towarzyszkami)... Bruksella wygląda aż nadto pysznie, bogato i ludno...

Jest to w moralnym względzie echo Francji z pewną zmianą, wtóraczą jej duchowi na skalę różną, bo ze swobodą zupełną... Francja pod ograniczeniami rządu ostróżnego i pilnie dozoruемого chłopca, który się nie bardzo umie prowadzić — potężniejszą jest na duchu... Belgia gotowe idee z większą tylko gwałtownością odbija i wtóruje im... Jak Bruksella jest nasładowaniem Paryża, tak — Belgia cała nie rodzi sama nic, ale niańczy francuskie idee i wynalazki...

Zarówno z Szwajcaryą ma ona przywilej dawania przytułku prześladowanym politycznie i bankrutującym na bursie i polityce; ale zasada ta gościnności wiele od niejkiego czasu oszczędnie jest praktykowana... Kto szuka schronienia w Belgii zapisuje się do inwalidów, lub do szczerze swobodnej Anglii ucieka. Tu wolno mu żyć wprawdzie, ale spiskować nie można. Pomimo to chwilowo udaje się czarną godzinę przeżyć ścisłanym a niepoprawnym spiskowcom europejskim... dopóki ich policja belgijska nie wyprosi za granicę...

Z lat niewoli pozostał nam w spadku ten brzydki potajemnego spiskowania nałóg i wiara zawiedziona tylekroć, że rewolucye prowadzą do czegoś i służą na coś więcej niż do tłuczenia syb... uczenia nieładu i wrzawienia do okrucieństwa i przygotowywania do dyktatury...

Zakończyliśmy się w chorobie i nie możemy z niej wyjść skutkiem małoduszności ludzi. Nikt nie ma odwagi głosić prawdy, cierpieć za nią, walczyć i pracować dla niej — zdaje się [nam] jeszcze, iż łatwiej ją

podchwycić, wyrwać niż... zapewnić twardym trudem jej zwycięstwo. Ztąd w Europie od czasu do czasu, wybuchają jeszcze jakieś z pominięciem granat, tłucze bliżej stojących i po tej eksplozyi śmiesznej a smutnej znowu wszystko wraca do starego nieładu, który się urzędowie porządkiem nazywa.

Nim się nauczymy dobić postępu i prawdy z odkrytym czołem, gotowi cierpieć, znosić obelgi, pozostać w mniejszości i dorabiać się przewagi — zaprawdę wiele wody upłynie!...

Dotąd jeszcze Europa ani się mogła oduczyć loteryi, ani rewolucyi. Co więc ma ona wynawców swych, ma swe teorie i ukochaną jest sama dla siebie, dla swych niepięknych oczów... choć wiedzą wszyscy, że ich zwolcz złaścynowaną ofiarę rzuca pod nogi despotyzmu...

W epoce gdy się powieść nasza toczy, Bruksella bywała nie jeden raz miejscem narady tych ludzi, co się opiekują losami swojego kraju, jedni przez miłość dla niego — drudzy przez miłość dla siebie. Było to ku końcowi roku 1862... w jednym z najszczerzejzych pokoiów Szwedzkiego Hotelu, tak różnorodnych zawsze mieszcącego gości... rozbierał się z pędu i płaszcza młody człowiek, na którego twarzy znać było niezmiernie znudzenie... Kaszlał a za każdym przyłożeniem chustki do ust odejmował ją krwią pełną... Droga znać męcząca pogorszyła stan jego... gdyż padł na szczipkę kanapkę zimnego jeszcze pokoiu i zwiesił głowę na piersi, pozostał tak chwilę zlamany niemocą silniejszą nad

energiczne postanowienie... które zdradzał pospiech, z jakim z razu wziął się do przeberiania.

Zadzwonił ręką drzącą, i opadły, wycieńczony wstrzymywał kaszel, który go dusił...

Wesłał pocziwa flamandka, ale długo oczekiwać musiała, nim się zebrał na cichych słów kilka.

— Moja panno, rzekł — bądź tak dobrą dowiedz się, czy ten pan i ten pan... podaś jej dwa nazwiska napisane na kartce — przybyli do hotelu, lub czy ich jeszcze nie ma.

Służąca wczytała się w imiona dla niej jakoś dziwnie brzmiące i wysłała powoli... Kaszel przybyłego, gorączką podróżu podbudzony, nieco zwolniał... ale on jeszcze bez władzy leżał na kanapie...

— A! rzekł sam do siebie z energią jakąś chorobliwą i eksaltacją dziwną — cóż życie? cóż życie?... Jużem nie raz słabości mojej chciał złożyć na ofiarę, gdyby mnie ręka tego pocziwego Moskala nie uratowała... jest to więc reszka nie do mnie należąca, — Expjacya za zwątpienia chwilę!

Przeciwko kaszlowi użył biedny chłopak cygara...

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcy kancelaryi Juliusowi Hennings w Berlinie, udającemu się na stan spoczynku, nadać tytuł tajnego radcy kancelaryi.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 31 sierpnia.

Interesa osobiste zatrzymują mnie dotąd w Warszawie i tak pochłaniają czas, iż nie wiele pozostaje mi wolnych chwil dla zebrania jakichkolwiek wiadomości, interesujących ogół. Zresztą wiadomo nam, że tylko w krajach, gdzie jest reprezentacja narodowa, wolność prasy, słowem, gdzie są instytucje liberalne, można jednym rzutem oka pojąć stan kraju i zrobić sprawozdanie z tego, co się widziało, bo wszystko jest jawne, publiczne. Ale w naszym nieszczęśliwym kraju przeciwieństwo wszystko odbywa się skrycie, tajnie, trzeba mieć swoje własne policy, stosunki z hr. namiestnikiem, z komitetem zarządzającym, z każdym dyrektorem wydziału, z 10 gubernatorami, z 90 naczelnikami powiatów, z policy, strażą ziemską, z magistratami i burmistrzami, bo wszystkie te władze rządzą, administrują według swojego widzimisie, bez związku z całością — jak charakter, temperament, fantazja skłania każdą tę władzę do większej lub mniejszej samowoli, bo wszystkie wyższe władze są po za obiegem krytyki i wszelkiej kontroli. Do wyższych władz liczą gubernatorów, naczelników powiatowych i naczelników straży ziemskiej. Wszyscy ci dygnitarze administrują, jak im się żywnie podoba, sami przed sobą robią sprawozdanie ze swoich czynności, rachunki sami sobie składają i sami się kontrolują, a wszystko odbywa się w takiej tajemnicy, że jesteśmy, jak to powiadają, tabaka w rogu. Powiecie mi, na to, że są ogłoszenia dekretów, ukazy, ale coż nam z tego, kiedy ukazy te mają na celu jedynie ruinę kraju, a i tak w części są tylko zastępowane i w wykonanie wprowadzone, w części zaś przerabiane, przekształcane, rozumie się zawsze na gorzej, z krzywdą dla nas.

Szpiewów w Warszawie niesłychane mnóstwo wszędzie, w hotelach, cukierniach, w ogrodach, w teatrach, a nawet w prywatnych domach. Tu jacyś dwaj żydowie z brodami i pejsami szwargoczą obrydliwym swoim żargonem, zajęci niby rozmową, a podstępnie i chytliwie każdy wymownym przez siebie wyraz, tam jakiś młody zdechłak ze szkieletem w oku ubrany podług ostatniej mody, zdaje się zajęty jakąś piękną twarzą, a każdy krok swój śledzi, z kim rozmawia, z kim się witasz. Siadasz zmęczony na ławce, spoglądasz na sąsiada, twarz dobróduszną, serce jakby na dłoni, ubrany jak zamożny mieszczanin, przyjemnie się uśmiecha i wdaje się w rozmowę. W tej chwili przechodzi z szykiem dystygnowany młody jeszcze mężczyzna, którego widziałeś wczoraj w uniformie oficerskiej. W mgotnieniu oka już się porozumieli z moim sąsiadem, który dalej prowadzi rozmowę o obecnym towarzystwie. W tajemnicy policyi, wstyd powiedzieć, są także i kobiety młode, piękne, a nawet stare, udające wdowy po kapitałach i pułkownikach dawnych wojsk polskich. Szatańska ta legia od samego już rana rozpoczyna swoje knowanie po mieście pojedynczo, wieczorem dopiero grupuje się po ogrodach i ogródkach, gdzie się zbiera publiczność dla odetchnięcia świeżym powietrzem, dla posłuchania muzyki lub dla przedstawień teatralnych.

Od lat kilku Warszawa zmieniała zupełnie swoją postać. Dawne kawiarnie, gdzie się zbierano dla spędzenia czasu wśród gestych kłębów dymu przy domnie, bilardzie i szachach, pozikały; natomiast publicznie zbiera się wieczorami w porze letniej w ogrodach, gdzie urządzone koncerty, lub teatry. Teatrowi pod odkrytym niebem jest w samą porę. Jeden francuski, którego repertuar mieści same tylko piosenki, duety i humorystyczne sceny; wszystko to przeplatane tłumami dwuznacznikami i kankanem. Dwa są polskie i dwa niemieckie. Prócz tego na Pradze dwa i jeden za rogatkami Wolskimi. Codziennie w porze letniej, a szczególnie w niedzielę i święta, znaczna część ludności miejskiej wylega do ogrodów, a głównie do Doliny Szwajcarskiej do Bilszego, tak że w teatrze Wielkim i Romantyki pustoszy prawie zupełnie. Miejsca te poświęcone dla przechadzek i rozrywki są głównymi punktami zboru dla szpiegów.

Warszawa pod względem zabaw przybrała fizjonomię Paryża. Przy całej biedzie, jaka panuje u nas, Warszawiacy lubią się bawić; ale też i zabawa tania. Wejście do ogrodu, gdzie są przedstawienia, kosztuje 20 groszy, kufel bawarskiego piwa 10 groszy. Rzemieślnik tedy za złotówkę może przyjemnie spędzić na świeżym powietrzu kilka godzin, zapomniawszy o troskach, biedzie swojej tygodniowej i o szpiegach, co każdy wyrz w locie chwytając i komentując go po swojemu, nieostrożnego gadułę na listę podejrzanych osób zamieszczają.

W każdym ogródku zbiera się publiczność odrębna stosownie do usposobienia, gustu i pochodzenia. W polskich teatrach, sami Polacy, rzemieślnicy, szwachki a nawet bogatsi mieszkańcy. Ogrody te nazywają się Tivoli i Casino: Alkazar zaś „pod Lipką” są teatry niemieckie, gdzie się zgromadza po największej części publiczność pochodzenia niemieckiego. W Eldorado znowu bywają tylko ci, co mają pretensję do znajomości języka francuskiego; prztem młodzież tak zwana „zdechłaki”, oficerowie rosyjscy i — ulicznicy. Żadna po-

radna kobieta nie odważy się słuchać wszetecznych piosenek i patrzeć na kankany a la tulipe. Wszędzie asystują Żydzi — Żydzi o pejsach i brodach, a prztem, jak mówili, policy i szpiegi.

Prócz tego Warszawa ma kilkadziesiąt ogrodów, gdzie codziennie wieczorami brzmi muzyka i piosenki bawiar leje się kufkami. Bilszego orkiestra grywa w Dolinie Szwajcarskiej i tam się zgromadza cały modny świat warszawski, rosyjski i żydowski. Prócz tego bywają w Dolinie i amatorowie muzyki i znaczne poczciwe rodziny nasze. Zdziwiamy tylko to, że Bilszego orkiestra, pierwsza można powiedzieć w Europie, zamiast robienia ekskursji do pierwszorzędných miast, jak Paryż, Wiedeń, Berlin, Petersburg itd., obrała sobie za cel wycieczek corocznych na letni sezon biedną naszą Warszawę. Albo więc Warszawa pod względem muzycznym wykształceniem swoim pierwsze miejsce zajmuje w Europie, lub też orkiestra Bilszego nie jest jedną z lepszych, kiedy pierwszorządne stolice nie starają się sprowadzać jej do siebie.

Cisza w całym kraju zupełna, jak przed burzą. Wszyscy w oczekiwaniu nowego z machu, ze strony Moskale. Krają pogłoski, że po wprowadzeniu nowej pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego, cały zarząd i administracja przejść ma w ręce czynowników moskiewskich. Była to haniebna zdrada i oszustwo ze strony zarządu, ale wnosząc z tego, co dotąd zrobiono, nam złego, można się wszystkiego spodziewać — wyjawy takich instytucji, któreby obracały się na naszą korzyść. Wszyscy także z trwogą oczekują, co nastąpi po zwinieniu komitetu zarządzającego; czy urzędnicy komitetowi rzucą się na prowincje Nadbałtyckie? czy też pozostaną u nas dla przetworzenia sądownictwa i przywłaszczenia sobie ważniejszych posad sądowych? Wolelibyśmy pierwsze, zapewne jednak skończy się na drugim.

Projekt pożyczki miejskiej dla Warszawy odesłany został na powrót z Petersburga dla przerobienia i ma być w październiku ponownie przedstawiony, przyjęty i podpisany; dotąd jednak jest to jeszcze wątpliwem, czy pogłoska ta się potwierdzi.

Czytaliśmy już zapewne o zniesieniu dycezyi mińskiej, przyłączeniu jej do dycezyi wileńskiej i o rozporządzeniu wydanem, tyczącem się biskupa Wojtkiewicza, że ma być uważany jako spadły z etatu. Powód do tego podają gazety rosyjskie, że w gubernii mińskiej znajduje się tylko 135,000 katolików; w liczbie tej rozumie się mieścić się wszystko to, co wykształcone i inteligentną swoją stoi na czele całej gubernii. Zapomniały rosyjskie gazety dodać, że część ludności gubernii mińskiej była unicka i za panowania Mikołaja I gwałtem i prześladowaniem nawróconą została na prawosławie. Biskup Wojtkiewicz ma dom w Mińsku, utrzymuje przy sobie dwie siostry rodzone i dwie bratowe, wdowy z dziećmi. Kiedy więc rozkazano biskupowi przenieść się natychmiast do Wilna, upraszał o pozostawienie go na miejscu, podając za powód utrzymanie tak licznej rodziny. Łaska moskiewska, usposobiona w gubernatorze wileńskim, pozwoliła biskupowi na jeden tydzień powrócić do Mińska dla urządzenia interesów, a potem zaraz wracać do Wilna na stałe mieszkając.

Na Litwie dotąd niewolno się zgromadzać po kilka osób. Jeżeli dwóch sąsiadów zjechało się przypadkiem do trzeciego sąsiada, jeden z nich musi natychmiast wyjechać, w przeciwnym razie śledztwa, odpowiedzialność, szyskany, urzędowe zapytania dla czego się zjeżdżali, czy nie dla spiskowania i t. p. Taki stan jest nie do zniesienia: to gorzej od kajdan, od niewoli tatarskiej.

W Rosyi czynownicy cywilni, tak zwani disatiele, liberalna, postępową partya, napadają teraz na oficerów wyższej rangi. W oczach tych panów każdy generał to durak. Tysiące anegdot rozpowszechniają w obieg, dla poniżenia ich w opinii publicznej. I tak np. jeden dywizyjny generał miał sobie polecenie przed przegladem wojska, który się miał odbyć w obec cara, wytknieć dwóch linii równoległych dla ustawienia kolumn. Polecenie to miał spełnić niżsi oficerowie. Linie wytknięte; generał dywizyjny na 2 godziny przed przybyciem cara lustruje wojsko i chce się przekonać, czy rozkazy dobrze spełniono. Ale o dziwo! z przerażeniem widzi, że linie nie są równoległe. Im dalej od oka, tem się więcej zbliżają do siebie. Galopuje więc na drugą stronę. O zgrozo! też sama pomyłka Krzyżczy, gniewa się. Przybyłszy jego adiutant tłumaczy, że to złudzenie optyczne, że to się nazywa perspektywą. — Cóż to jest — krzyczy rozgarączkowany generał — kazelem dwie linie równoległe wytknął a oni jakąś perspektywę zrobili, bieda! bieda! czort z nami.

W jakimś korpucie kadetkim trzeba było zawiesić zyrandol. Generał chciał być obecnym, żeby w samym środku zawieszono; ale na nieszczęście nie wiedział, jakim sposobem ten środek znaleźć. Zdobywa się więc na koncept i zapytuje małego kadeta. Dzieciak powiada, że trzeba dwie przekątne przeprowadzić, a gdzie się przetną tam będzie środek. — Słowny młody — wykrzyknął radośnie generał, dobywając portmonetkę; — oto masz 5 rubli. Kupisz dwie przekątne a resztę, jaka się zostanie, będziesz miał na ciasteczka.

Tysiące podobnych anegdot krąży i do tego już doszło, iż w Rosyi, jak przed kilku laty, generał uważany był za coś wyższego, nietykalnego, teraz pomiatają nim jak ostatnim niedołęgą.

Paryż, 1 września.

Z. Dzisiaj znowu nader szczupły tylko zasób wido-

mości. Rady departamentalne nie dały, czego się po nich spodziewano. Wielka ich liczba zamknęła sesję przed terminem naznaczonym i tak krótkim (15 dni). Kilka tylko wyraziło liberalne życzenia a między niemi: zniesienie urzędowych kandydatów, zniesienie art. 75 konstytucji roku VIII, wybieralność wójtów gmin itd.

Senat rozpoczął dzisiaj dyskusję ogólną nad projektem do senatus-konsultum. Obecni byli otwarciu posiedzenia ministrowie i książę Napoleon. Zaraz po odczytaniu raportu pana Devienne głos zabrał pan Boulay (de la Meurthe), krytykując całość projektu. Odpowiadać mu miał pan Quentin Bauchard. Pod koniec posiedzenia wszystkie już prawie ławy senatu były zajęte. Mówią, że książę Napoleon miał zabrać głos, inni temu przeczą. Zważywszy, że posiedzenia senatu odbywają się jeszcze do dziś dnia przy zamkniętych drzwiach, pojmiecie, że dokładne wiadomości o tem, co na dzisiejszym seszle posiedzeniu, można będzie mieć dopiero jutro.

Zdrowie cesarza wrzeczko lepiej. Dziś od 10 z rana do południa odbywała się w St-Cloud rada ministrów, na której cesarz był obecny, lecz którą kilka razy opuszczał, by znowu powracać. Znakiem jednak polepszenia zdrowia cesarza — chociaż nie prędko ma on móżdż jeszcze podobno wsiąść na konia — jest przedłużenie o 24 godzin pobytu cesarza w Korsyce. Pojutrze dopiero ma wrócić do St-Cloud, o 10 wieczorem. Dzień wyjazdu cesarza do obozu w Châlons jeszcze nie naznaczony.

Ciało prawodawcze podobno ma być zwołane stanowczo w drugi połowie tego miesiąca. Sesja ma być krótka załedwo jednodniowa, ale wiele się po niej spodziewają wrzawy i hałasu.

O polityce zagranicznej dzienniki znowu przycichły. Jedna lub druga z półrządowych wyrywie się czasami przeciw Prusom, lecz zaraz przycicha, niemając snad dostatecznego impulsu z góry. Przedmiotem dość wesołego śmiechu są dziś Moskale za oryginalny swój koncept, o którym wiadomość podała Corresp. du Nord-Est, regulowania godzin na warszawskim ratuszu według petersburskiego południka: „To mi centralizacja co się zowie!” wykrzykują Debaty.

W Vevey pod Genewą stał się fakt, który tu żywo porusza opinią. W miasteczku tem mieszkała od lat wielu wraz z dziećmi moskiewska generałowa, księżna Obolska, w rozłączeniu z mężem żyjącą. Na rozkaz cara księżna Obolska, małżonek, przybyła naraz niespodzianie do Szwajcarii i tam z pomocą i związkiem i miejscowych genewskich policyi, bez procesu gwałtem porwała matkę dzieci — wyjawy najstarszej córki, która się od ojca ukryć zdołała. Nie dość na tem, by wynaleść tę córeczkę najstarszą, w asystencji żandarmów rewiduje bez żadnego prawa mieszkanka nie tylko kilkunastu wychodźców Polaków i Moskali, ale nawet i genewskich obywateli, przyczem popełniają arbitralne aresztacje. Ze strony policyi (która pokazuje się wszędzie ta sama) wolnej rzeczpospolitej postępowanie takie przynajmniej dziwnie.

Skandalów tego rodzaju i we Francji dosyć. Coraz to nowe gwałty żandarmów po wsiach, aresztujących i zakauwających w kajdany współobywateli w skutek sprzeczki przy kieliszku z reprezentantami władzy! Coraz to nowe odkrycia nadużyć przy wyborach minionych. Na wyple Taiti, francuskiej kolonii, komisarz rządowy, istny bas a turecki, rozporządza, jak dyby nad sobą ni prawa, ni naczelnika nie miał. Skazuje na śmierć i zabrania skazanym podawać się o łaskę do cesarza; wprowadza karę śmierci nie znaną w kolonii od kiedy założona. Plantatorom prywatnym oddaje na usługi francuskich żołnierzy i rozkazuje im pilnować wykonania drakońskiego regulaminu, przez plantatora arbitralnie na robotników przepisanego; regulaminu drakońskiego, w którym za presty gości (sic!) nieukontentowania przed dozorcą robot, skazują robotnika na 8 dni więzienia w kajdanych; z tych 8 dni 4 o chlebie i wodzie. I tak stopniowo dalej... Wiele w tem zapewne przesady, ale grunt rzeczy musi być prawdziwy, ponieważ rząd, na skutek krzyków dziennikarskich, odwołał wielokrotnie, pomimo iż był bratem dworu cesarza.

Świat opozycyjny tutejszy z najwyższych sfer miał tu wczoraj pogrzeb, na którym był licznie reprezentowany. Pogrzeb był świetny, co najświetniejszych należał; zmarłym, a raczej zmarłą, która za pretekst tej opozycyjnej manifestacji orleanistowskiej a nawet republikańskich korzyści położyła, była pani Dosne, matka pana Thiersa. Człowiek ten 70-letni letni wczoraj dopiero pochował matkę a na pogrzebie wyglądał prawie jak młodzieniec; stary ale jary!

Dziwne są sady ludzkie, szczególnie w Paryżu. Postępując za tym pogrzebem, który umyślnie oglądać poszedłem w celu spotkania tam kogoś ze znajomych, słyszałem obok mnie wymownego jakiegoś jęzemi, prawiącego przez kwadrans blisko kwietysty i gorący panigiryk na cześć p. Thiersa. Panigiryk był zupełnie szczer i poważny, mowa nie szła o wyśmiewanie, ale o mówienie. Trudno byłoby jednak zgadnąć, jaka pochwał tych konkluzja: „Jedynoby tylko można p. Thiersowi zarzucić, a to brak serca i moralności.” Tylko tyle... „Jest to dobre dziecko (bon enfant), ciągnął dalej panigirysta, ale jak nienawidzi tak i kochać nie zdolny. Wątpię nawet, żeby ten człowiek się zdołał na nienawiść dla Napoleona III (autentyczne). Nie wie przy tem co obowiązek. Oburza się na wyrazy nie wolno, nie godzi się; jedynym kierownikiem jego

Moje oczy zobaczają to ztamtąd... z wyżyn jasnych, do których dusza uleci!

Podniósł ręce do góry.

— I ztamtąd jej... jej pobłogosławie! tej, którą kochał, która mnie nie kochała, i która nigdy nawet wiedzieć nie będzie, że skonałam z jej obrazem na oczach... Nie! powiem jej to choć z mogiły!

Uśmiechnął się gorzko.

— Życie było niesmaczne... po co go żałować, kiedy się jeszcze okupuje nicost jego ciałą ostatka...

Do roboty! na nogi!

Porwał się, uczuł się nieco lepiej i chwycił miał wyjść, gdy chłopczyk z hotelu przyniósł mu kartkę i podał milicję...

Na kartce stały po polsku tylko te słowa: „W kawiarni des mille Colonnes... o godzinie dziesiątej.”

— Al! wige nie napróżno przybyłem! zawołał z radością — są i już o mnie wiedzą — to dobrze!

Spojrzał na zegarek, była szósta.

— Mam czas odpocząć... i zjeść...

Powolnym krokiem zszedł na dół...

W ogromnej sali hotelu goście zabierali miejsca przy stole, który dla nich nie starczył... Albin wsunął się, rozglądając po twarzach, najkosmopolityczniejsze noszących znamiona pochodzenia. Począwszy od Mulata, do białego Moskala o wybladłych oczach bez barwy, wszystkiego było podostatkiem, Amerykanów zbudowanych od sierki, barczystych, długotwarzych, ogorzalych, Anglików

PRUSY.

* Berlin, 3 września. Z dobrego źródła dowiaduje się tutejsza Post, że projekt do nowej ordynacji powiatowej w ministerstwie spraw wewnętrznych już ukończono, a zatem uważać można za rzecz niewątpliwą, że prawo to należeć będzie do pierwszych projektów, jakie sejmowi zaraz po jego zebraniu przedłożone zostaną. Treść projektu, jak się zdaje, ma pozostać tajemnicą aż do czasu przekazania go izbom. Przypuszczać tylko można, że projekt opracowany został na zasadzie zapamiętanych, jakie objawiano na konferencyach mężów zaufania przy końcu zeszłej sesji; zapominając jednakże nie należy, że jeszcze później odbywały się konferencje, w których udział brali wyżsi urzędnicy administracyjni, że zatem niejedno, pierwotkowo uchwalone, zmienionem być mogło.

Program podróży JKMości na manewry drugiego i pierwszego korpusu armii jest następujący: Ojdzd z Berlina dnia 5 bm. o 4 godzinie z południa nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej do Szczecina, przyjeżdżenie, iluminacja miasta, pochód z pochodniami, serenada. Dnia 6 bm. wielka parada pod Starogrodem; w Szczecinie obiad u Najjaśniejszego Pana w zamku królewskim, wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze, urządzone przez kupców. Dnia 7 manewr korpusu pod Starogrodem; w Szczecinie obiad uroczysty, dany przez stany komunalne Starogrodu Pomerania, wieczorem czapryż. Dnia 8 serenada ranna, wysięgi konne pod Starogrodem; w Szczecinie obiad o godzinie 3 z południa u Najjaśniejszego Pana, przejazdka uroczysta na parowcach do Frauendorf, urządzona przez miasto. Dnia 9 pod Starogrodem manewr połowy; ztamtąd przejazdka na zamek Pansin; obiad u JKMości. Dnia 10 manewr połowy; następnie śniadanie dane przez stany powiatu Saatzig w umyślnie na ten cel wystawionym sali pod Pansin; kolacja u Najjaśniejszego Pana tamże. Dnia 11 bm. manewr połowy; następnie ze Starogrodu do Krzyża; obiad z zagranicznymi oficerami; z południa o godzinie 3 1/2 z Krzyża na Bydgoszcz, Tczew, Elbląg, Braunsberg do Królewa; przybycie o godzinie 11 wieczorem; przyjęcie; mieszkanie w zamku. Dnia 12 bm. nabożeństwo, obiad o godzinie 4 z południa u JKMości. Dnia 13 bm. wielka parada; obiad o godzinie 4 u Najjaśniejszego Pana; wieczorem bal u komenderującego generała barona Manteuffla. Dnia 15 spoczynek; serenada ranna przez akademię muzyczną; obiad u króla. Dnia 16 manewr połowy pod Braunsbergiem; obiad dla Najjaśniejszego Pana w Bönenhofen u generała barona Manteuffla; książęta krwi i obce książęce osoby obiadować będą w Braunsbergu; wieczorem z Braunsberga do Elbląga; przyjęcie, kolacja u Najjaśniejszego Pana. Dnia 17 manewr połowy; obiad u Najjaśniejszego Pana, wieczorem uroczystość obywatelstwa i stanów powiatowych w Kasyno. Dnia 18 manewr połowy; obiad u hrabiego Dchna-Schlobitten; po południu o godzinie 4 nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej powrót z Schlobitten na Elbląg, Tczew, Bydgoszcz, Krzyż, Kistrzyn, do Berlina; przybycie o godzinie 1 w nocy. Z królem obecnym będą manewrom 2 i 1 korpusu armii: książę następca tronu wraz z dostojną swą małżonką, i inni książęta krwi, książę następca tronu saskiego, w książę meklembursko-szweryński, w książę moskiewski Mikołaj, książę sasko-kobursko-gotski.

Marszałek dworu JKMości, hr. Perponcher, udał się na kilka tygodni do wód morskich w Doberan. Obecnie odbywa się w Moguncyi kongres ekonomistów. Pierwsza sesja odbyła się dnia 1 bm.

AUSTRYA I WEGRY.

* Wiedeń, 2 września. Dwaj znakomici członkowie rady państwa i delegacyi austriackiej, pp. Ziemiałkowski i Sturm, złożyli mandaty swoje. Pierwszy po zamknięciu posiedzeń delegacyi doniósł marszałkowi galicyjskiego sejm krajowego, że zrzeka się mandatu swego do sejm krajowego i do rady państwa; drugi zaś w piśmie z dnia 31 mb., do starosty krajowego w Morawii wystosowanemu oświadczył, że widzi się zniewolonym do złożenia poruczonego mu przez sejm krajowy morawski mandatu do rady państwa, by mógł zupełnie i sumiennie zadąć uczynić obowiązkom, jakie nań nakłada stanowisko jego w wydziale krajowym. Ponieważ liczba dobrych mówców i pracowników w radzie państwa znacznie już jest przetrzebiona, przeto trzeba koniecznie, aby przysięgając się mające dla sejmów krajowych wybory, nowe jej doprowadziły siły, inaczej bowiem stracił takowa resztę zajęć a, jakie obrady jej będą jeszcze w publiczności. Zresztą powołana znowu zostanie rada państwa prawdopodobnie około połowy miesiąca listopada.

Presse dowiaduje się, że tutejszy poseł pruski baron Werther oświadczył tych dni kanclerzowi państwa hr. Beustowi, iż rząd pruski wymaganie depeszy uważa za ukończoną. Oświadczenie to miał hr. Beust z wielkim przyjęciem zadowolnieniem i wypowiedzieć nadzieję, że „końiec wojny na piór” będzie może początkiem pożądanych przyjaznych stosunków.

Tych dni przyjmował cesarz deputacya z Pogranicza wojskowego, która tu była przybyła z prośbą o rychłe przeprowadzenie zapowiadanych reform i zapro-

na chwilę też ustał on... służąc weszła, odnosząc kartkę w ręku zmiętą i zapewniając, że nikogo podobnego w hotelu nie znalazł odzwierzy, ale że nie wszyscy byli meldowani... i że gdyby podróży chciał zejść na obiad do table d'hôte, możeby ich tam znalazł.

— A jakżeby ich poznać? rozśmiał się gość, kiedy w życiu nie widziałem...

— Przecież to pańscy znajomi??

— Al! nie... to ludzie do których mam interes...

Po chwili namysłu dobył notatkę podróży — wczynał się w nie... i choć chory postanowił zejść w istocie do wspólnego stołu, nie w nadziei odszukania osób o które mu chodziło, ale dla rozzerwania się i sztucznego pobudzenia sił reszty.

Był to piękny młodzien, ten sam, któregośmy widzieli nad brzegiem urwiska pomiędzy Chamonix a Genewą, ale krótki przeciąg czasu wypalił jeszcze tę pierś i wyssał zeń wiele życia. Czarne, głęboko zapadłe oczy blyszczły jakoś złowrogo, policzki miał zapadłe, dwa rumieńce wypięczone na twarzy, oddech urwany, krótki, gorący... Każdyby w nim z łatwością poznał dogorywającego suchotnika... który już wszelką stracił nadzieję i szafował z rozrzuconą młodzieńczą ostatnimi chwilami... Twarz ta, napiętnowana ręką śmierci, zdawała się od niej dziwnego zapożyczać blasku, była szlachetna, rozmarzona... poetycznie piękna... idealna. Czarny włos kruczony, w pukle długiejwijący się do kół, jeszcze jej dodawał wdzięku, stanowiąc (to tej maki cudnej, jakby z przejrzystego wyzłobionej alaba-

stru... Wszystko w nim było piękne, postawa, wejście, ruchy, kochanek śmierci wyglądał na obłubienca z fantastycznego poematu... a nigdy może w przedmiotu zgonu oblicze ludzkie, świadome śmierci, nie było tak spokojnem, tak jasnem, tak promienistym...

Komuś się nie trafiło na łożu konania i w trumnie widzieć jednego z tych wybranych, co zgon/ przyjmują z uśmiechem? Wie każdy, kto oglądał stępałę i zbłądłe ich twarze, jakim pokojem i weselem obława zgon święty... Na twarzy Albina to wyidealizowanie, które drugich pod całunem dopiero przetwarza, już przedwcześnie jaśniało... Pięknym był, jak bywają umarli. Ostatnie płomyki lampy życia niekiedy różowem światłkiem drgały na liu młodzieńca... uśmiechał się i śnić zdawał.

Pojęcia też o świecie, ludziach, życiu, w blaskach zachodnich jego duszy nabierały niezwykłych rozmiarów i fantastycznego uroku... Wszystko i wszyscy mu się snili bobatersko, wszystko zdawało się łatwem i możliwem... a dobro i sprawiedliwość konieczną...

Już był ubrany, gdy kaszel utrapiony z nową gwałtownością go pochwylił, krew rzuciła się z ust, musiał usiąść i spocząć...

— Al! to ten Petersburg nieszczęśny i jego klimat szatański tak mi przypieczył niepotrzebnie rozwiązanie dramatu... I to w chwili! w chwili, gdy właśnie nasz wiekowy dramat narodowy ma się tryumfem i apoteozą rozwiązać!

— Ale co pomoże cięcie koniecznie doczekać końca?

z przeciągnięciem fizjonomiami i kobylemi zębami, Francuzów małych i zwinnych, Niemców niepozornych i pozakraglanych nieforemnie jak chore kartofle, Polaków arystokratycznie wyztygo oblicza, Moskali wyszluzonych do kości i z nowego pokolenia, w którym tatarszczyna dzika ledwie miała czas się do człowieka uczynić podobną itd. itd.

Nie mniejsza rozmaitość była w twarzach kobiecych, różowych, czerwonych, białych od ryżowej maki, malowanych misternie bistrem, indigo, vermilionem... Rzadko która z nich przyszła jak ja Bóg stworzył, nie spróbawszy trochę natury poprawić i skłamać... lewde niedorożki pensyonerki śmiały się produkować a natural a i te nie jedna mama niewinnym wytarła pudrem... pod pozorem, że to twarz ma chłodzić...

Wśród rozkwitłych twarzących, kobiety moskiewskie wszędzie rozpoznac można, jeśli w ich żyłach krew innego plemienia się nie zakradła... po wystających policzkach i rysach, jakby jeszcze nie zdecydowanych, czy je przyszła cywilizacja ma uszlachetnić, czy zostawić przy rodzinnym typie. Tylko arystokracja, którą jeszcze Iwan Groźny począł musztrować, trochę wygląda inaczej, ta ma strupieszność i wdzięk europejski... ale coś przestarzałego i okrutnego śmieje się w białych jej ząbkach...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wadzenie nowych środków komunikacyjnych, mianowicie kolei żelaznej, kanału itp. Przewodząca deputacy, adwokat M. Jvic miał zaszczyt przedłożyć w krótkim przemówieniu, na którą cesarz w. d. l. w. Wiener Ztg odpowiedział: „Rozkażę, aby załatwienie tej sprawy przyspieszonym zostało. Los wszystkich moich krajów mianowicie zaś Pogranicza obchodzi mnie bardzo. Minister wojny zaproponował kilka reform. Szczególną ku temu zwrócić troskliwość, aby reformy te jako potrzebne dla duchowego i materialnego dobra Pogranicza wojskowego warunki wykonane zostały bez zwłoki.”

W obchodzie pamiątkowym na cześć cesarza Józefa II w Sławikowicach, gdzie, jak wiadomo, cesarz ten przed stu laty sam zorał kawał roli, brało podobno udział do 20,000 ludzi. Cesarza zastępował arcyksiążę Karol Ludwik, z ministrów byli tam obecni hr. Potocki i dr. Giskra. Uderzało zaś powszechnie, że biskup z Berna nie brał w obchodzie udziału. Z tego powodu miał arcyksiążę oświadczyć wedle Tagblatt, co następuje: „Co biskup myśli owielkim moim przodku, cesarzu Józefie, jest obojętne; o nim wypowiedział już historia sąd swój; lecz że biskup, chełpiący się tak chętnie lojalnością, zaniechał czy zaniedbał powitać mnie w tej chwili w stolicy kraju, kiedy miał zaszczyt reprezentować monarchę, jest faktem, o którym uwiadomić zapewne muszę mego cesarskiego brata.” Minister dr. Giskra rozkazał zaś natychmiast obecnemu namiestnikowi morawskiemu, aby o tej głośno i publicznie wypowiedzianej naganie arcyksięcia doniósł biskupowi.

Pogłoska, że minister Berger podał się do dymisji, jest dotąd tylko pogłoską, która zresztą obiegła już kilkakrotnie, spowodowana bezustannym cierpieniem w uszach, na jakie minister zapada.

FRANCYA.

* Paryż, 1 września. Dziś rozpoczęły się o godzinie 2 z południa w senacie obrady jeneralne nad senatus-konsultem. Sesja ta nie była jeszcze publiczną, a dzienniki dzisiejsze wieczorne, które wychodzą o godzinie 6, milczą o niej. Pogląd atoli sumaryczny na pomienioną sesję daje jeden z korespondentów tutejszych do Indépendance Belge. Według niego głównym wypadkiem sesji była mowa księcia Napoleona, który, pochwyliwszy senatus-konsultum ogólne, wskazał jakich polepszeń, którychby sobie życzył, w nim nie znajduje. Nominacja merów przez rady municypalne, wybór senatorów, nareszcie zniesienie senatus-konsultu, zakazującego obradować nad konstytucją, te to reformy zdają mu się być najpotrzebniejszymi. Księciu odpowiedział minister spraw wewnętrznych pan Forcade de la Roquette; odpowiedź atoli jego nie podaje jeszcze żaden tutejszy dziennik. Pomiędzy mówcami, którzy przed księciem głos zabierali, żaden otwarcie nie wynurzył uczuć, jakimi jest przejęty senat, nad pana Larabit. Głosować on będzie za senatus-konsultem, ponieważ tenże wyszedł z inicjatywy rządowej. Pan Boulay de la Meurthe jest przeciwko nowemu prawu, ponieważ to, co istnieje, jest lepsze niż to, co ma być wprowadzone. Pan Quentin Bauchart, sekretarz komisji, starał się zwalczyć swego koleżę, przytaczając, że świat nie może pozostać na jednym miejscu. Pan Monnier de la Sizeranne przemawiał w tym samym duchu.

Patricie, Public i kilka innych dzienników paryskich donoszą, że cesarz Napoleon przydywał dziś z rana radzie ministrów. Według Indépendance Belge jednakże nie zdaje się, żeby wiadomość ta była dokładną. Stan zdrowia cesarza wprawdzie się polepsza i cesarz zaczyna prowadzić dawniejszy zwykły tryb życia, lecz jest on jeszcze bardzo słaby i potrzebuje wielkiego wypoczynku moralnego. Cesarzowa, która wczoraj powróciła do Tulonu, również jest słaba. Może być, że z tego powodu odstąpi nawet od zamiaru odwiedzenia Chambery i wprost powróci do Saint-Cloud. — Z Carogrodu, Wenecji i innych miejsc, które cesarzowa ma zwiedzić podczas swjej wycieczki na Wschód, dochodzą bezustannie wiadomości o przypsobiach, jakie tam przygotowują na jej przyjęcie. Tymczasem podróż ta, jeżeli w ogóle przyjdzie do skutku, to chyba wtedy dopiero, jak cesarz powróci całkiem do zdrowia. — Od czasu wyjazdu cesarzowej i cesarzewicza cesarz wymienia z nieobecnymi po ośm depesz telegraficznych codziennie. Prócz tego cesarzowa pisze z główniejszych stacji; pisała ona z Lyonu dwa razy, z Tulonu i Bastii. Cesarzewicz dodaje zawsze kilka wierszy do listu matki. Jak inni mówią, cesarzowa ma zamiar przedłużyć swą podróż o kilka dni. Według Journal de Paris zamysł ją jednakże do Rzymu, gdzie chce jedną dobę przepędzić pod jak najciszejszym incognito. Zauważano, że cesarzowa, nazajutrz po przybyciu do Lyonu, sama z swym synem udała się bardzo rychło do kościoła Notre Dame de Fourvières.

Dziś z rana zebrał się członkowie gabinetu na naradę, jak tutejsze dzienniki utrzymują, pod osobistą prezydencją cesarza. Głównym przedmiotem obrad było ustanowienie terminu zwołania izb. Termin ten ustanowiony podobno został na dzień 25 września, czy też około tego czasu. Sesja ta zapewne nie będzie bardzo spokojna.

WŁOCHY.

* Florencia, 31 sierpnia. Nie zadowolony nader wątpliwą sławą, jaką sobie zjednał przez popełniony podobno na sobie zagadkowy zamach, zamierzał szanowny poseł i major sztabu jenerałego Lobbia nowe zebrać wawrzyny, osobę swoją nową otoczyć nimbusem, posadziwszy człowieka, który później okazał się być krawcem ubogim, o nowy na siebie zamach. Sławna ta sprawa wytoczona została tych dni przed tutejszym trybunałem poprawczym a z przebiegu postępowania wyjmujemy następujące o tym wypadku szczegóły.

Dnia 24 m. b. tedy przechadzał się szlachetny poseł i major sztabu jenerałego, który w ogóle zdaje się mieć upodobanie w nocnych przechadzkach, nocą z przyjaciółmi swoimi, nauczycielem prywatnym nazwiskiem Caregnato, po ulicach miasta, gdy spostrzegł, że im towarzyszy człowiek, którego zachowanie się zdawało mu się być podejrzanym, a major walczył nie pilniejszego nie miał do czynienia jak pobiedz do posterunku karabinierów i kazać aresztować mniemanego złoczyńcę. Zaprowadzono go więc do więzienia i dokładnie zrewidowano; z wyjątkiem jednak kłębka nici, napastrka i pół tuzina igieł nie znaleziono u niego żadnych narzędzi morderczych, któreby mogły być zgrzezać drogiemu życiu szlachetnego posła. Ponieważ jednak sprawa ta była już doszła do wiadomości władz i ponieważ podejrzanie było tak wielkie, przeto, jak powiedzieliśmy wyżej, sprawa ta wytoczona została przed sąd poprawczy, gdzie tych dni toczyło się postępowanie końcowe.

Prokurator dr. Torti wskazywał w dłuższej przemowie kilku sarkastycznymi słowy na wrażenie, jakie zrobił dawniejszy zamach na posła Lobbia a z tego wprowadził konieczność przeprowadzenia śledztwa, podtrzymując, naturalnie pro forma tylko, oskarżenie przeciw oskarżonemu. Oskarżony jest krawcem, nazwiskiem

Pietro Loi, który obecnie służy jako ogrodnik w domu pewnej damy z Prus, z Mazziniem zaprzyjaźniony. Opowiada on, iż owę noc spotkał na przechadze p. Lobbia i jego przyjaciela, a ponieważ pierwszego widział często w domu swego państwa, przeto być może, że ostrzeżony na niego. Idąc dalej, spostrzegł, że dwaj ci panowie śledzą go, z czego wniósł, że niemoralny jakiś mają względem niego zamiar, gdy Lobbia powołał nagle dwóch karabinierów i aresztował go im kazał. Lobbia, wezwany jako świadek, opowiedział zupełnie tak samo przebieg wypadku, jak go przedstawia oskarżenie, dodając, że od czasu pierwszego zamachu stał się ostrożnym i nikomu nie pozwalał do siebie się zbliżyć. Przyjaciół jego Caregnato a następnie dwaj karabinierzy jako też stróż finansowy zeznają mało ważne szczegóły o aresztowaniu Loi'a. I przyjaciel serdeczny Lobbii, redaktor dziennika Zenzero przesłuchany został, nie wiadomo z jakiej przyczyny, jako świadek wypowiadając dony-ł, że Loi może najęty został umiślnie przez politycznych przeciwników Lobbii, by się dać aresztować a tym samym go skompromitować.

Prokurator, oświadczywszy zadowolnienie swoje z tego, że rozogniona fantazyja oskarżyciela mogła się przekonać, iż rzekomy skrytobójca jest nędznym bastillo (Sodomita), wniósł o uznanie go niewinnym; uznał to i sąd po kilku słownych uwagach obrońcy nad swawoliwością, z jaką Lobbia kazał aresztować niewinnego zupełnie człowieka.

Do podwyższenia wątpliw i tak nader sławy równie przeczono jak walecznego majora i posła Lobbia sprawa ta zaiste nie przyczyniła się, co już z tego się okazuje, że dzienniki jego stronnictwa, które zwykły wychwalać każdy jego kreć, milczą upornie o tej nowej jego awanturze.

Z Rzymu donoszą, że włoski minister domu królewskiego, margrabia Gualtiero już w miesiącu maju r. b. zawiązał tam był poufne rokowania we względzie podróży rodziny królewskiej do Florencji do Neapolu. W obecnej zaś chwili bawi tam pełnomocnik włoski, by sprawę tę załatwić ostatecznie, w czym popiera go dyrektor kolei rzymskich hr. Resie. Według tego mają pociągi nadzwyczajne królewskiej rodziny włoskiej być neutralne według zasad, jakie zastosowane bywają do okrętów na otwartym morzu. Prócz tego ma do Rzymu przybyć p. Mancarelli, dyrektor włoskiego długu publicznego, dla załatwienia kilku bieżących rachunków i zmian terytorjalnych, jakie król neapolitański Franciszek zadekretował był w Gaecie 1861 roku. — Od października 1867 r. odbywały nocne straże wojskowe służbę swoją w zupełnym uzbrojeniu, co na obcych robiło wrażenie niepokojące. Od kilku dni zaszła w tej mierze zmiana, bo straż te uzbrojone już są tylko w pałasz i rewolwer. — Im bliższym jest czas otwarcia soboru, tym naglejszą staje się kwestya pomieszkani. Niektóre jednak rozszerzone w tej mierze pogłoski są przesadzone. Pewnym zaś jest, że kilku rzymskich książąt oddało Paieżłowi bezpłatnie do dyspozycji obszerne swe pałace. I tak kazał książę Torlonia urządzić pałac swój przy Scossa Cavallo na przyjęcie bezpłatne biskupów. Inaczej mają się rzeczy z pałacem Doria nad Piazza Venezia leżącym. Był on od dawniejszego już czasu wydzielawiony osobom prywatnym. Osobom tym ma teraz być wypłacona pewna suma jako wynagrodzenie a cały pałac oddany stowarzyszeniu francuskiemu, które następnie dalej nim spekulować będzie. — Komisja z prałatów złożona zajmuje się obecnie zbadaniem projektu nieustającej kongregacji dla świętopietrza i projektu wspólnej modłów katolickich nad Stolicą św. opieki, w którym to celu postawić mają kontyngens 6000 żołnierzy.

AMERYKA.

* Jak kongres republikański argentyński w Ameryce południowej postanowił już przenieść siedziskę rządu do Buenos-Ayres do miasta Rosario, z najdalejszego Wschodu więcej ku środkowi kraju, tak i w Stanach Zjednoczonych noszą się od dawna z myślą przeniesienia stolicy związkowej w okolice, któreby więcej odpowiadała zmienionym zupełnie w ciągu bieżącego stulecia stosunkom terytorjalnym. Waszyngton ma przeto utracić ważne swe stanowisko a miasto więcej ku Zachodowi położone stać się jego następcą. Z wielu stron proponują miasto St. Louis jako nową stolicę związkową a dzienniki, w miastach nad rzeką Mississippi położonych wychodzące, mianowicie zaś wychodzące w rezonem mieście co niedługo Poczta zachodnia poświęca temu projektowi dłuższy artykuł, z którego Kólnische Ztg wyciągnie następujące szczegóły.

„Obecnie nie chodzi już o kwestyę, czemu kapitol ma być przeniesiony, lecz tylko kiedy? Gdy ojcowie tej republiki w 1790 r. uchwalił w kongresie założyć stałe rządu związkowe siedzisko, był obecny dystrykt Columbia punktem środkowym tak ówczesnej ludności jak i krajów, w skład Stanów Zjednoczonych wchodzących. Kongres, który wtedy obradował jeszcze w Nowym Jorku, uchwaliwszy, aby to było głównym warunkiem przy wyborze stolicy związkowej, przyjął mocy tego jedynie po długich debatach odnośnie prawo. Dzisiejsze miasto Waszyngton musiało dopiero być założone, bo gdzie dzisiaj wznoszą się dumne gmachy rządowe, tam w owym czasie nie było nawet nędznej wioszczyny. Po dziesięciu dopiero latach (w 1800 r.) budowę w Waszyngtonie tak daleko były skończone, że siedziskę rządu stało mogło być przeniesione z Filadelfii. Inne miasta i miejsciny, które daremno ubiegały się w ówczesnym kongresie o kapitol, dla tego więc tylko pominięte zostały, ponieważ ojcowie republiki byli przekonani, że siedziskę rządu związkowego powinno leżeć ile możności w środkowym punkcie kraju, ludności i handlu Unii, jakim wtedy było rzeczywiście miejsce, na którym dzisiejszy Waszyngton stoi. Założyciele republiki nie myśleli naturalnie o dzisiejszym ogromnym rozwoju kraju, gdyż inaczej byłoby miasto Waszyngton powstało niezawodnie bardziej ku zachodowi. Wówczas wynosiła ludność całej Unii nie więcej jak 3,929,827 dusz, czyli ledwo nieco więcej jak obecną ludność samego stanu Nowy York, lub jedną dziesiątą obecną ludności Stanów Zjednoczonych. Obszar krajów dochodził do 610,512 ang. mil kwadratowych, czyli nawet nie do czwartej części obecnego obszaru kraju, wyższy nawet Alaskę, która sama obejmuje 500,000 mil kwadratowych. Cała Unia składała się z 13 stanów i jednego terytorjum. Stany same leżały wszystkie w bliskości Oceanu Atlantyckiego. Handel i przemysł były bez znaczenia. Nie było ni okrętów parowych, ni telegrafów, ni kolei żelaznych. O rzece Mississippi lub tego pobożnych wiedzieli bardzo tylko mało. Nawet Stany Maine, Vermont, Florida, Kentucky i Ohio nie należały wtenczas do Unii. Roku 1803 dopiero kupił prezydent Jefferson Louisianę od cesarza Napoleona I za 15 milionów dolarów — obszar ten kraju, z którego utworzono pięć stanów, pomiędzy niemi Missouri i Jowa. A teraz przyjrzyjmy się na chwilę Unii dzisiejszej. Zamiast 13 stanów liczy ich 37 i 9 terytorjów; zamiast 610,012 mil kwadratowych ma obecną republikę z Alaską

3,527,654 lub bez niej 2,950,264. Wszelkie oznaki za tem przemawiają, że przez nieustającą emigracyę pomnażać się będzie ludność Unii w najbliższych dziesiątkach lat w dotychczasowej mierze i że obecne ter torya na dalekim zachodzie zamienia się w czasie niedalekim w stan ludny. Gdzież jest dzisiaj punkt środkowy Unii i ludności? Czyż w Waszyngtonie? Zaisie nie, nie jest on nim już od więcej jak lat 50. Nie jest on nigdzie jak w mieście St. Louis. St. Louis większe ma prawo za sobą, by było stolicą Unii, punktem środkowym handlu i ludności Stanów Zjednoczonych niż którekolwiek inne jej miasto. Pod względem geograficznym i handlowym, pod względem wszystkich innych wymagań i stosunków odpowiada St. Louis dzisiaj temu zupełnie, co ojcowie republiki zniwoliło ongi, że Waszyngton zrobili stolicą związkową. Czyż pierwotny ich zamiar, czyż nacłaje żądania całego Zachodu nie mają być uwzględnione? Odpowiedzią naszą stanowiąca jest tak! Decyzya spoczywa w rękach samego Zachodu, jeżeli się połączy z Południem, którego interesa zrobią go chętnym w tej sprawie sprzymierzeńcem Zachodu. Potrzeba przedewszystkiem jednoci w działaniu a w pięciu latach kapitol Unii stać będzie nad brzegami Mississippi i w bliskości St. Louis! Nowy bowiem dystrykt Columbia już wyszukany. Znieść mil na południe od Court House znajduje się znany pod nazwiskiem „Clifton Heights“ obszar kraju pana Henry'a J. Blow. Składa się on z 1300 akrów, leży bezpośrednio nad brzegiem Mississippi, 250 stóp po nad jego powierzchnią. Ze względu na uroczę położenie Clifton Heights jest niezrównane. Z niego otwiera się widok na 50 mil wzdłuż oja rzek a całe to miejsce jest jak gdyby od samej natury przeznaczone na siedziskę rządu moźnej republiki. Już przed dwoma laty ofiarował p. Blow rządowi związkowemu 500 akrów, gdyby kapitol miał być tamdotąd przeniesiony a ciało prawodawcze stanu Missouri usankcjonowałoby bezwzględnie ustąpienie Stanom Zjednoczonym tego kraju aktem prawnym. Przyśle dystrykt Columbia składałby się przeto tylko z Clifton Heights i z należących do rządu związkowego obszarów krajów, na którym teraz stoi Jefferson Barracks. Posieważ Clifton Heights tylko mniej więcej cztery mile angielskie oddalone jest od Carondelet i ponieważ Carondelet prócz tego ma już w styczniu roku przyszłego być przyłączone do St. Louis, przeto by wtenczas Kapitol i Dom Białe leżały o cztery mile od granicy miejskiej St. Louis. Miasto St. Louis, obejmujące więc wtedy i Carondelet, leżałoby jak teraz tak i nadal w stanie Missouri a nie podlegałoby władzom dystryktu Columbia resp. Kongresu. Ważna to nader okoliczność, zważając na nasze interesa handlowe i przemysłowe jak nie mniej na to, że kongres w obec dystryktu Columbia odgrywa rolę rządu municypalnego.”

Telegramy.

Gota, 3 września. Dr. Petermann otrzymał od niemieckiej wyprawy do bieguna północnego pierwsze listy z zajmującymi wiadomościami, do 29 lipca sięgającymi. Wiatry przeciwnie i burze wstrzymały wyprawę do 1 lipca na morzu Niemieckim i oddalały ją od wybrzeża norweskigo. W dniu 12 lipca napotkali na pierwsze lody pod 74° północnej szerokości a 10° zachodniej długości. Do 20 lipca nie była jeszcze wyprawa przybyła do wschodniego wybrzeza Grenlandji, lecz widzieli ją zdaleka, w oddaleniu 25 mil niemieckich od wybrzeza wymierzano jeszcze głębinę do 7000 stóp dochodzącą. Kapitan Koldewey oświadcza, że stosunki bardzo są różne od stosunków roku 1868. Temperatura była wyższa, wiatry silniejsze, lody kruchsze, lecz od 9 do 29 lipca panowały mgły. Oba okręty trzymają się doskonale, uzbrojenie wciąż jest w dobrym stanie, cała załoga zdrowa a uczeni bezustannie czynni.

Florencia, 2 września. Pogłoski o blizkiem rozwiązaniu izby są wedle dobrze poinformowanego źródła bezpodstawne. Spodziewają się raczej ponownego zwołania izb w najbliższym czasie. Gabinet nie ulegnie zmianie. Stanowczo zerwane umowy ministra skarbu z towarzystwem Gervadio o operacyę za pomocą dóbr kościelnych.

Bukareszt, 2 września. Teraz podjęto znowu na całej linii roboty około kolei żelaznej, które przerwano na kilku punktach z powodu wybuchów, nie zaraźliwej zresztą choroby tyfła.

Paryż, 3 września. W senacie wnosi pan De laugle podczas obrad nad poprawką pana Bonjeau (nadanie senatowi pewnej inicjatywy, praw ustawodawczego zgromadzenia izbie) o postawienie kwestyi przedewszystnej (que tion préalable), by obradom nad poprawką z góry przeszkodzić. Wniosek ten po krótkiej dyskusji odrzucono 75 głosami przeciw 43. Następnie rozpoczęto obrady nad poprawką. P. Bonjeau objaśnia swą poprawkę. Jutro dalszy ciąg obrad.

Usiłowania Galicyjskie.

(Ciąg dalszy.)

Porządkiem rzeczy przejdziemy teraz do drugiego punktu, wyszczególnionego w uwagach wstępnych, t. j., że Galicya żywno zawsze tylko okruciami uposażeń ministerjalnych, przeznaczonych na podniesienie kultury krajowej. Zakłady naukowe różnicze kosztem rządu utrzymywane były zawsze centralne, z których Galicya z wielokroć przyczyn korzystać nie mogła, raz dla odległości i połączonego z tem zbytecznego kosztu, potem z niezaśtosowania wykładu do jej potrzeb i gospodarczych warunkach miejscowych, nareszcie dla wykładu w obcym jej języku. Z uposażeń ministerjalnych przeznaczonych na pieniądze pomoc dla tych stosunków, które o własnych siłach dźwignąć się nie mogły, spływały na Galicyę tylko nie nieznaczące sumy, które nie były dawane ani w stosunku do jej potrzeb, ani w stosunku do tych kwot, których innym krajom koronnym udzielano. Tak nazwane „ankiety“ (enquête), t. j. urzędowe umiejętnie badania, albo stosunków i urzędów obcych dla pouczenia swoich, albo też badania zarządzane celem zbadania stanu rzeczy w okolicach pomocy rządu potrzebujących tak dla poinformowania opiekującego się niemi ministerstwa, jak dla rozjaśnienia kwestyi na własny użytek interesentów odbywały się wyłącznie prawie w celach pomagania innym krajom koronnym z zupełnym pominięciem Galicyi.

Tak było z starego porządku rzeczy. Ale teraz w obec głoszonych zasad równouprawnienia wszystkich krajów koronnych, a szczególnie kiedy partya utylitarna dopięła tego, że jeden z jej koryfuszów stoi na czele zarządu różniczego, powinniśmy dostrzedz wyraźną zmianę na lepsze.

Przekonajmy się ze sprawozdania ministerjalnego, czy ta zmiana zaszła rzeczywiście.

Co do zakładów centralnych naukowych musimy oczywiście w pierwszym roku nowych rządów ministerjalnych być wyrozumiałymi. Rzeczy gotowych od razu zmienić nie można. Pan minister przejął z dawnego rządu szkołę leśną w Mariabrunni i wyższą szkołę w węgierskim Altenburgu. Ostatnią z końcem roku oddawał pod zarząd węgierski, miał więc w tej mierze ręce rozwiązane i mogliśmy na przyszłość oczekiwać zmian na korzyść autonomii krajów koronnych. Tymczasem przekonywamy się z sprawozdania, że pan minister co do organizacji szkół różniczych przyjął na przyszłość następujące zasady:

Udzielanie nauk różniczych odbywać się będzie w trzech odmiennych działach.

Zakładanie akademii różniczych bierze ministerstwo w własne ręce i na koszt skarbu.

Akademie mają powstać w Wiedniu lub w jaknajwiększej jego bliskości, ażeby przez to korzystać mogły najpierw z nagromadzonych tamże gabinetów, muzeów i t. p. zbiorów, które ministerstwo oczywiście i ze swjej strony uposażać będzie, następnie z całego zasobu sił nauczycielskich, tak pod względem czysto-różniczym, jak i pod względem wiadomości w bliższym lub dalszym związku z rolnictwem zostających.

Widzimy tu zasadę czysto-centralistyczną, z wyraźną szkołą Galicyi. Z akademii korzystać będą mogli tylko zamozniejsi Polacy, przez co liczba naukowo-wykształconych rolników tak w Galicyi jak i wreszcie odleglejszych krajów koronnych będzie mniejszą, niż w dolnej Austrii. Zbiory naukowe, wystarczające dla rolników pod względem ogólnej naukowości, są tak samo we Lwowie i w Krakowie, jak w Wiedniu, a specjalne różnicze powstawać i pomnażać będą się nadal mogły tylko w Wiedniu, a to wspólnym kosztem wszystkich krajów koronnych. Siły nauczycielskie zbierają się zwykle do takich zakładów ze wszystkich stron, a wzrastają bardzo szybko razem z nowym zakładem. O wzrastanie takich sił w kraju równie nam chodzi, jak o wykształcenie zdolnych rolników. Ze zbiorów miejscowych szczególnie pouczających rolników powinien korzystać kraj cały, nie tylko sami uczniowie.

Przytoczone przez pana ministra motywa nie są więc właściwą przyczyną ograniczania głównych zakładów różniczych na sam Wiedeń i okolice, ale jest nią niechęć do walki z zasadami centralistycznymi, które wszystkie soki krajów koronnych chcą wycisnąć na wyłączną korzyść krajów niemieckich, a pan minister w tym im ulega.

Średnie szkoły różnicze mają powstać o własnych siłach krajów koronnych, a do wspierania ich ze strony rządu mają się dopiero znaleźć szczególne powody. W roku 1868 szkoła Czerniechowska doznała wyjątkowo tego uwzględnienia w jednorazowym wsparciu 5000 zlr.

Szczególną wartość przywleczuje ministerstwo rolnictwa do nauk różniczych, rozkrzewianych za pośrednictwem nauczycieli szkół ludowych i nauczycieli wdrogowych, którzy z wiedzą i doświadczeniem swoim docierają mają tam, gdzie już inne wpływy sięgnąć nie mogą. Zgadamy się na tę zasadę z całego serca. Towarzystwa różnicze mają brać inicjatywę, kierownictwo i nakład tego nauczania. Ministerstwo zobowiązuje się do wykształcenia stosownych do tego osobistości i obiecuje w razie potrzeby i wsparcia pieniądze.

W roku 1868 urządzono w czasie wakacy kurs w Wiedniu dla 220 takich nauczycieli. Między niemi z Galicyi było tylko dziewięciu.

Co do sum, wydanych na wspieranie rozmaitych celów różniczych, musimy przedewszystkiem zaznaczyć wielką niedogodność w układzie sprawozdania ministerjalnego. Tak jak budżet ministerjalny zestawionym został tabelarnie, tak i szczegółowe wydatki, z przeznaczenia tytułu 4 tegoż budżetu poczynione, powinny być być zestawione w osobnej tablicy. Chcąc zyskać jakiekolwiek dane liczbowe na osądzenie słuszności w rozdaństwie, trzeba z wielkiej księgi, zawierającej 360 stron zbitego druku, wyciągać sobie drobne sumki obocznie i, jak się zdaje, nie w zupełności wspomniane. Po mozołnej pracy, w której mogliśmy się o małe chyba sumy pomylić, doszliśmy tego, że w r. 1868 nie wydano na wspieranie wszystkich celów różniczych w Galicyi wiele więcej nad 16,000 zlr. Zestawiając tę kwotę z sumą w budżecie na ten cel wyznaczoną a wynoszącą 340,000 zlr. na wszystkie kraje przedlitawskie, zyskujemy smutny obraz zaniedbania, jakiego Galicya ze strony ministerstwa w tym roku doznała.

Podług ogłoszeń statystycznych z r. 1867 Galicya zawierającą 1364 mil kw. austr., reprezentuje przestrzenią swoją czwartą część Przedlitawii, której cały obszar wynosi 5216 mil. kw.

Stosunek ludności jest niemal ten sam. Z ogólnej ludności Przedlitawskiej, wynoszącej 19,692,487 dusz, przypada na Galicyę 5,145,129.

Czy więc obszar, czy zaludnienie weźmiemy za normę, którą słuszność rozdawnictwa mierzyć będziemy, to tak z jednego jak z drugiego stosunku czwartą część funduszów, przeznaczonych na podnoszenie kultury krajowej, przysądzić musimy Galicyi jako słuszną należytość.

Czwarta część 340,000 zlr. wynosi 85,000 zlr., Galicya w rzeczywistości uzyskała tylko 16,000, więc nawet nie czwartą część tego, co jej się na podstawie zasad zupełnego równouprawnienia należało.

Z liczb, charakteryzujących szczególnie niestosunkowość rozdawnictwa ministerjalnego, przytoczymy tylko następujące:

Na zakupywanie stadników i premyowanie bydła wydano w całej Przedlitawii 65,750 zlr., w Galicyi 8700 zlr.

Wszystkim Towarzystwom, zajmującym się jedwabnictwem, udzielono razem 15,000 zlr., z tych galicyjskie uzyskały 800 zlr.

Pszczelnictwo galicyjskie uzyskało ogółem 200 zlr., gdy tymczasem między licznymi innymi wydatkami na ten cel pojedynczy prywatni ludzie w krajach niemieckich uzyskali sumy daleko wyższe. I tak pan Rudolf Bjoern w Szulhofie dostał 500 zlr., tyleż pan B. Schulz z Emmerberga.

Z machin, które bądź na wystawie paryskiej premyowane zostały, bądź zkadnęd z użyteczności swjej skłębły i dla tego na wzór sprowadzone zostały, nie przeszła żadna granic dolnej Austrii.

Jedyną sprawiedliwą dotacyą uzyskała Galicya na uprawę i wyprawę lnu i konopi. Z rozdanych w ogóle na ten cel 10,000 zlr. odebrała Galicya 2500 zlr.

Natomiast pod bardzo wielu i to ważnymi względami zupełnie zaniedbana została. Nie mówię już o sumach na kulturę morską wydanych, ale w takich rzeczach jak osuszanie obszarów zabagnionych, to z pewnością na nią główna uwaga powinna była być zwróconą. Jedne z najlepszych ziem galicyjskich nad Sanem, nad Dniestrem od Sambora aż po za Złaticę, nad Pełtwią, na zawieszisku wód u źródeł Bugu i Styru śle-

Wodalek.

Nie ci w tym dziwnego, że ktoś do kościoła jedzie, ale u nas do-
gry się to liczy do rzadkości, bo ciążę cały tydzień zajęty go-
spodarstwem, a w niedzielę albo rachunki czekają, albo interesów
do Bydgoszczy wyciągnie. Książki proboszcz wprawdzie inaczej
na to się zapatrzy i nie raz już z ambony prawdę nam powie-
dzieć, ale „ba... panie kochany, groch rzucaj o ścianę“... Ko-
niec końcem, byłem tedy w kościele i trafilem właśnie na odpust
bractwa wstrzemięźliwości. Kazanie o pijaństwie miało młody ja-
kis książkę, który tu, jak mi się zdaje, krótko i jasno tylko bawi.
Podobała mi się ta nauka, tylko w jednym punkcie nie bardzo.
Bo tam właśnie skierował kaznodzieja mówę do tych, co rozpo-
rządzają ludźmi, i groził nam odpowiedzialnością przed Bogiem
za to, że wódki im dajemy. Stuliłem uszy i słuchałem dalej,
a po nabożeństwie, że zbudowanym widziałem około 50 ludzi,
składających przyrzeczenie przed ołtarzem. Ks. proboszcz zacie-
rał ręce z radości, bo bractwo nie dawno założone wzrosło mu
już do liczby 230, co jak przynajmniej, wcale sporo się słyszy.

Wracając do domu, zabrałem ze sobą sąsiada pana
Atanazego na skromny obiad i nóż z nim w dysputę po dro-
dze, czy można żądać od chłopów, żeby się całkiem wyrzekli na-
wet kieliszka wódki. Pan Atanazy przeczył, jam silnie dowodził,
przyczynając stare i świeże z ambony słyszane argumenty i zbie-
m wreszcie pana brata tak z toru, że dał mi za wygraną...
Moja jeździła słuchała tego wszystkiego w milczeniu, uśmiechając
się nieznacznie.

Gdyśmy przybyli do domu, a obiad był gotowy, więc ja
wiedle wychycałem do jeździ: dajno tej twojej malinówki, przed
obiedem nie zawiadzi kieliszek. Moja jeździła jakoś udaje, że nie
słysz, powtarzam więc żądanie, aż tu zamiast nasklewi, połał się
na nie potok słów uroczystych.

„Przed chwilą na wózek tak mądrze dowodziłeś panu Ata-
nazemu, że chłop bez wódki obejść się może, pokazał więc, że za-
sadę tę uznaję za prawdziwą i dobrą...“ obadż się ty także
bez wódki. Chłop taki sam człowiek jak ty, pokazał mi przykła-
dem, że to, co mówi książka, uznaję za prawdziwe, nie pij ty
a twoich ludzi odurzysz. Czytałeś, że w Wągrowieckim dr. L.
nie wahał się razem ze swoimi ludźmi wypić się do kieliszka
i bardzo ci się to podobało. A czemu ty też tego nie ro-
bisz? Chociaż, by ten lud szedł za nami — jódzie przed nim na
drożdże, który go wiecie do cnoty, a podciągacie go tem bar-
dziej, jak wszystkim, cokolwiek mądre wasze wymyśla głowa.
Ale to właśnie jest kamieniem zgorszenia, że wy się uważacie za
wymawianych i gdy książka prawi o wstrzemięźliwości, słu-
chacie, jakby Bóg podzielił ludzi na dwie odrębne kasty, z ko-
trych jedną wolno robić czego dusza zapagnie, a drugiej, bied-
nej i pracującej, pozostawiać wykonanie rad zbawienych
w istocie.“

To mi zajęła, myślę sobie, a pan Atanazy zysm spo-
glądał na mnie z podebą. Ależ mój aniołku, odcinałem się w od-
wrocie, to przecież słyszałeś, że kieliszek wódki wypić nie jest
grzechem i tylko dla tego zaprowadzają książkę całkowitą i zu-
pełną wstrzemięźliwość, że chłop nie umie miary zachować...
Tak, nacierała moja jeździła w zapale, „kieliszek wódki nie jest
grzechem“, to stara piosenka, którą mi na początku żniw za-
śpiewał i ludzie nasi dostali wódek podczas żniw tak tego roku,
jak za dawniejszych lat. Chociażby więc który może i nie pił,
toś ty go skusił do niej; jedni pili z łakomstwa, inni z obawy
przed naigrawaniem drugich, jeszcze inni dla tego, żeście w nich
wmówili, że wódka znaczną przyrobiec, a wszyscy razem pili
dla tego, żeś im daro dawał.

„Ależ mój kochany, odparłem wreszcie, ośmiesz im dać pod-
czas żniw? — Co im dać? odcieć jeździ, a czyż nie radziłem
ci to i owo — ale o to: wódka najmniej anbarsu sprawia — do-
bierze się i pija. Pytasz mi się, co im dać? na to przecież
twoja głowa, od czegoś męczysz. A twoim to obowiązkiem,
bądź co bądź obmyślić jakiś inny napój dla ludzi przy pracy, bo
inaczej wszelkie bractwa wstrzemięźliwości będą się zaczynały po
żniwach a upadły na przedziwny. A myślę, że doświadczyłeś
czasu przypomnieć sobie dzisiaj, że ten lud, który dla ciebie pra-
cuje, oddany jest tobie w opiekę i że będziesz rachował się przed
Bogiem z tego, że krzyżujesz zabiegi i starania książek.“

W tym sensie prawiła jeździ, czego jednak wszystkiego
ani tak skłótnie, ani tak sztywne odcieć tu nie umiem, bo moja
jeździła, nawiasem mówię, i na pomyśli była i po francusku umie
i gra na fortepianie i jakiegoś arye śpiewa, rysuje nawet, i Bóg wie
co tam jeszcze potrafi. Ja zaś wiem tylko tyle, że ile razy mnie
oniś profesor Wawnowski wyrwał w szkole, chwycił się za-
wsze za włosy i wołał przerażony: „Jak Boga kocham — ten
człowiek — on nie wie!“ Wtedy tak jak zwykle tak i ja
razem słuchałem jeździ w pokorze ducha, a musiałem mieć nos
na bardzo niską nutę spuszczony, bo pan Atanazy widocznie mi
urządził wzrokiem, nie śmiejąc jednak sam wnosić swych trzech
grozy.

Obiad przeszedł, dzięki Bogu, spokojnie, a gdyśmy wstali,
moja jeździła zabrała się z dziećmi i nauczycielką (nawiasem mó-
wiłem, że to jest jej córka).

wia nie de Suisse, bo jeździ mówi, że zamtąd tylko się krowy
powinno sprowadzać) na wieś do chorych, a pan Atanazy wyniósł
się milczkiem, z miną człowieka, który odebrał dyngus uczciwo-
ści a nie spodziewany. Ja zaś skubiąc się po wąsach, cofnąłem się
do kancelarii i pogryzłszy spory kawał pióra, napisałem coście
dotąd czytały.

Żart na stronie! Co jeździ mówiła, to wszystko święta
prawda. Dopóki lud nasz nie przestanie pić gorzałki, nie może
się podnieść moralnie i materialnie, a nie przestanie pić wódki,
dopóki my sami nie przestaniemy mu jej dawać. Ale co dać pod-
czas żniw? to pytanie, na które nawet moja jeździ nie ma do-
statecznej odpowiedzi.

Jest to kwestya na pozór mała, ale wielkiej wagi, a gdy
to moralnego, a może najmoralniejszego interesu ludności się ty-
czy, pozwalam sobie wniosek najpokorniej stawić, aby szano-
wni mekowie, co założyli Towarzystwo ku wspieraniu tychże in-
teresów, rzecz tę wzięli pod rozwagę. Niech rozmyślą rzecz tę
wzschodnie, niech powiedzą co robić i jak robić mamy, a wtedy
każdemu, kto z nas będzie lud odwołujący od wstrzemięźliwości,
śmiało wyrzucić będziemy w oczy: przeniewierzasz się Dobrym
i świętej sprawie, lekceważysz głos opinii powszechnej. (Dzisiaj
tak jak rzeczy stoją — każdy odpowie: „co dać?“ i kwita.
Niechaj więc ten skromny głos mój z zakątką notecznego obowodu
nie będzie przez was zgłoszony milczeniem szanowni mekowie. Rzecz
śmieszna może, żądać od was, abyście obmyślił trunki, ale do-
niosłość mego wniosku uzna każdy, kto się choćby pobieżnie za-
stałowił, że w minione żniwa na stu panów, może jeden nie dał
wódki ludzom — a wszyscy dawali wódek dla tego, że nie wie-
dzieli co dać innego. Pojedynczy bowiem propozycje znajdu-
jących naśladowców, ale zbiorowy głos wasz przemówi zwy-
czaj zły i szkodliwy dawania wódki ludzom przy pracy i zabawie,
od którego właśnie dla tego nam tak trudno się odzwyczaić, że
żaden inny jeszcze powszechnie nie jest znany.

— * Zgrabny oszust. W połowie tego miesiąca w In-
terlaken w Szwajcaryi do jednego właściciela pierwszego hotelu
nadesłano telegram, którym z polecenia Alekandra Dumasa za-
płynął się, czyby nie zezwolił w swoim hotelu na odczyt tego
sławego autora. Odpowiedział była zezwolenia, a drugi dzień
przybył sekretarz niby Dumasa i oświadczył, jeżeli będzie
dostateczna ilość słuchaczy, to odczyt będzie miał miejsce. Za-
znależ się zaraz 200 osób, które rozebrały bilety po 10 franków.
Sekretarz pozostawiając rozporządzenie do przyszłego sali na
odczyt i bilety jechał do rozprządania, wyjechał. Dotąd jednak
nie okazał się ani sekretarz ani pan Dumas i z zasięgniętych
wiadomości dowiedziono się, że Dumas nawet w Genewie nie był.
Była to tylko mistyfikacja jakiegoś francuskiego turysty.

— * Ciekawa petycja. Dowiadujemy się, że w ubie-
głej sesji nad stano do reichsratu w Wiedniu ciekawą pety-
cję. Żąda ona nie mniej i nie więcej tylko, aby następcą tona
autorytarnego pobierał i kończył swoje wychowanie nie w Wie-
dniu ale w Londynie, gdyż, jak petent mniema, w Wiedniu nigdy
się nie nauczy trudnej sztuki rządzenia nowożytnymi ludami.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Ziemianina No. 36 wyszedł z druku i zawiera:
Pod jakimi warunkami jest korzystnym u nas używanie sztuc-
nych nawozów i które z nich w naszych stosunkach najlepiej
się opłacają? T. Chosłowski. — O odleśnieniu się czyli sprawno-
ści roli (Gahre). — Jaką rolę, stosownie do § 347 kodeksu kar-
nego, za uprawną uważać należy? — Bolesława Gęby u bytła ro-
gatego. J. Stanowski. — O Chowie indyków. N. Sarnowiczowa.
— Konkurs żniwiarek w Altenburgu. St. Jahr. — Rozmaitości:
Stadnia w Trakenach. — Zdania gospodarzy o uprawie rzędo-
wej zboża.

— * Lwowskiego Dziennika Literackiego wy-
szedł z druku Nr. 35 i zawiera: Hazardy, powieść współczesna
przez Władysława Łozińskiego. — Polityka i Literatura (dokoń-
czenie). — Nad Tybrem, wiersz Ernesta B. — Noc Belwederska,
z pamiętników wyższego oficera polskie (dokończenie). — Ka-
jetan Koźmian i jego pamiętniki. — Rachunki Bolesławity.
— Moskale we Lwowie w roku 1768 i 1770. — Przewodnik. — Wi-
adomości księgarskie.

— * Sobolich wyszedł No. 36 i zawiera: W mętnej
wodzie, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Z wiosną,
wiersz przez J. K. — O Unii Lubelskiej napisał Vincenty Sar-
necki (ciąg dalszy) (z dwiema rymami). — Kazimierz Pułaski
przez J. Ch. (dokończenie). — Rozmaitości. — Szarada.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Bank pruski.

Przebieg tygodniowy z dnia 31 sierpnia 1869 r.

Aktywa:		
1) Brzęcząca moneta i w sztabach.....	tal.	90,648,000
2) Pieniądzy papierowe, noty banków pry- watnych i papieru kas pożyczkowych.....		1,867,000
3) Remaneta wekslowe.....		76,614,000
4) Remaneta lombardowe.....		17,472,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa.....		14,193,000
Pasywa:		
6) Banknoty w obiegu.....	tal.	147,070,000
7) Kapitały depozytowe.....		21,348,000
8) Pretensye kas rządowych, instytucji i osób prywatnych włącznie z obrotom zyrowym.....		2,962,000

Berlin, 31 sierpnia 1869.
Król pruski główne dyrektoryum banku.
Kühnemann. Roth. Gallenkamp. Herrmann. Könen.

— * Mąka. Berlin, 3 września. Mąka pszenna No. 0
4 1/2 — 1/2 tal. No. 0 i 1 4 1/2 — 1/2 tal.; rżana No. 0 3 1/2 — 1/2 tal.
No. 0 i 1 3 1/2 — 1/2 tal. plac. za centnar z miechem.
Poznań, 4 września. Mąka pszenna No. 0 4 1/2 — 1/2 tal.
No. 0 i 1 4 1/2 — 1/2 tal.; mąka rżana No. 0 3 1/2 — 1/2 tal.
No. 0 i 1 3 1/2 — 1/2 tal. plac. za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 września.

BAZAR. Lesser z Warszawy, hr. Kwieciński z Oporowa, hr. Miel-
żyński z Chobienin, pani Kaczanow z Rosy, Matecki z Wrześni.
HOTEL DU NORD. Went z Pawłowa, Bieszczynski z Łodzi,
Królikowski z Żydowa.
HOTEL PARYSKI. Waldleben z Dąbrowki, Basiński z Ple-
szewa.
OEHMIG HOTEL FRANCUSKI. Swinarski z Dembego, Go-
słowski z Dąbrowki, dr. Jakob z synem z Król-wca, Holz
z Wrocławia, Eschenhausen z Kolonii, Krumpoltz z Louisen-
feldu, Manheimer z Berlina.
HOTEL RZYMSKI. Winterfeld z Mur. Gosiński, Sperling z żoną
z Nikowa, Busse z Łęczycy, Bandelow z Dobrzyca, Hartmann
z Berlina, Willfarth z Hamburga, Hübner z Berlina, Kraus
z Wrocławia, Teuchert z Rügenwalde, Bandmann z Altony,
Richter z Dreza, Hirschfeld i Fichtmann z Szczecina.
MYLIUSA HOTEL PRZEDZDENSKI. Trescow z żoną z Wie-
ronki, Sänger z Polajewa, Silberstein z Mosiny, Samge z Be-
rlina, Lerch z Moguncji, Speyer z Berlina.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Swinarski z Budziejewa,
Winkelmann z żoną z Berlina.
HOTEL BERLIŃSKI. Stanczewski z Ostreżowa, panna Mo-
lière z Metz.
TILSNER HOTEL GARNI. Kunze z Berlina, Schoeps z Ko-
bylna, Schmidt i Rietz z Szczecina, Cohn z Choszcza, Baer-
wald z Królewca, Grabowski z Orpiszewa, Rosche z Zgo-
rzeliu.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 4 września.
Na dzisiejszej giełdzie nie zawierano interesów.
Giełda berlińska, 3 września.
Na dzisiejszej giełdzie zapanała panika w najobserniej-
szem słowa tego znaczeniu: ochota do sprzedaży górowała, obrot
papierów spekulacyjnych był ożywiony a kursa z każdą prawie
minutą zniżali się.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 97 1/2 plac.
Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 101 1/2 plac. Ob. pstwa (4 1/2%) 81 1/2
plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 122 1/2 plac.
List zastaw. Zachod.-prusk. (3 1/2%) 71 plac. dto (4%)
80 1/2 plac. dto (4 1/2%) 85 1/2 plac. Pozn. nowe (4%) 83 plac.
Listy reat Pozn. (4%) 83 plac. Prusk. (4%) 85 1/2 plac.
Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 50 plac. Poż.
narod. (5 1/2%) 57 1/2 plac. Austr. Losy z roku 1854 (4%) 74 1/2 plac.
Losy kred. z r. 1858 83 1/2 plac. Losy z r. 1860 (5%) 79 — 7 1/2
plac. Losy z r. 1864 (4%) 62 plac. Pożycz. w srebr. z r.
1864 (5%) 63 1/2 plac. Rosyjsk. pożycz. prem. z r. 1864 (5%)
137 plac. Rosyjsk.-polsk. oblig. skarb. (4%) 68 1/2 plac.

Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 93 plac. dto cząstk. po
500 złp. (4%) 96 1/2 plac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70 1/2
plac. Listy hip. 53 1/2 plac. Włosk. poź. (5%) 54 1/2 plac. Tre-
recka pożyczka 43 1/2 — 2 1/2 plac. Ameryk. pożycz. (6%) 88 1/2 — 1/2
plac. Akcje kolei żelaz. Kol. mind. 120 plac. Austr. kredy. mob.
115 1/2 — 10 1/2 — 11 1/2 plac. Austr. kredy. prow. 101 1/2 plac. Słask.
Słask. stow. bank. (4%) 122 plac. Certyf. hip. Hübnera (4 1/2%)
100 1/2 plac. Hansm. (4 1/2%) 91 plac. Henkel (4 1/2%) — plac.
Meining (4 1/2%) — plac.
Kurs gotówki i pap. plen. Frdr. pruski 113 1/2 plac. Idr.
112 1/2 plac. suwereny 6. 24 plac. nap. 5. 13 1/2 plac. półimper. 5.
18 1/2 plac. doll. 1. 12 1/2 plac. Ziota w sztabach funt cenny 468
plac. Srebra funt cenny 23. 28 1/2 plac. Zagraniczne banku. 99 1/2
plac. Austr.-banku. 83 1/2 plac. Rosyjsk. banku. 76 1/2 plac.

— Dyskonto bankowe 4.
Pszennica: 2100 funt. w miejsc. 70—82 tal.; 2000 funt.
na sierp-wrzes. — wrzes.-paźd. 68 1/2 — 1/2, paźd.-list. 68 — 1/2
tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejsc. 52—54 tal.; 52—53 1/2
tal. z kolei plac.; na wrzes. — wrzes.-paźd. 53 — 52 1/2 — 1/2, paźd.-
list. 52 1/2 — 51 1/2 — 52 tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały
i wielki 40—50 tal.; szlaski 2 1/2 — 4 1/2 tal. z kolei plac. Owies:
1200 funt. w miejsc. 27—32 tal.; szlaski 28 — 1/2, polski
27 1/2 — 1/2, pomorski 28 — 1/2 tal. z kolei plac. na wrzes. —
wrzes.-paźd. 28 1/2 — 1/2, paźd.-listop. 28 1/2 tal. plac. Groch:
2250 funt. do gotow. 62—70 tal. na paszę 54—61 tal. Rzep:
1800 funt. 95—105 tal. Rzepik: 94—104 tal. Olej rzepio-
wy: 100 funt. w miejsc. 12 1/2 tal.; na wrzes. — wrzes.-paźd.
12 1/2, paźd.-listop. 12 1/2 — 1/2 — 1/2 tal. plac. Olej lniany:
100 funt. w miejsc. 11 1/2 tal. Olej skalny w miejsc. 7 1/2 tal.;
na wrzes.-paźd. 7 1/2 — 1/2, paźd.-listopad 7 1/2 tal. plac. Oko-
wita: 8000 1/2 Trallesa w miejsc. bez beczki 17 1/2 tal. plac. na
wrzes. 16 1/2 — 1/2, wrzes.-paźd. 16 1/2 — 1/2, paźd.-list. 15 1/2 — 1/2
tal. plac.

Giełda wrocławska, 3 września.

(Adolf Karminski).
Pszennica: stałe, pr. 84 funt. biała 84—86—90 sgr.,
złota stara 80—84—86 sgr., złota nowa 67—73—81 sgr., pie-
kne gatunki nad notow.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 65 1/2
tal. plac. Zyto: dobieże uważane, pr. 84 funt. w miejsc.
szlaskie 57—60—64 sgr., najpiękniejsze nad notowanie pla-
cono; 2000 funt. na bieżący miesiąc i wrzesień-paźd. 48 1/2
talara plac. październik-listopad 48 1/2 talara plac. i żądano
Jęczmień: obrot spikony, pr. 74 funt. w miejsc. 45—48—50
sgr., najpiękniejszy nad notowanie plac. 2000 funt. na
bieżący miesiąc 49 1/2 talara żądano. Owies: mały żądany,
pr. 50 funt. w miejsc. stary 33—38 sgr., nowy 29—33
sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc 41 1/2 — 1/2 talara żądano.
Groch: bez dowozu, pr. 90 funt. do gotowania 65—70
sgr., na paszę 60—62 sgr. Wyka: obrot słaby, pr. 90 funt.
62—68 sgr. Bób: ofiarowany, pr. 90 funt. 62—68—73 sgr. Lubin:
obrot mały, pr. 90 funt. 59—60 sgr. Kukurudza: obrot
ofiarowana, pr. 100 funt. 61—62 sgr. Konieczny: bez obrotu,
pr. 100 funt. biała — tal., czerwona — tal. Tymotka: zanied-
bana, — tal. Siemię konopne: mało ochoty do kupna,
pr. 60 funt. brutto 60—64 sgr. Nasiona olejne: spo-
kójne, pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 228—242—
252 sgr. Rzepik zimowy: 228—234—238 sgr., najpięk-
ny nad not. pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 116 tal. plac. Olej rzepio-
wy: stałe, pr. 100 funt. w miejsc. 12 1/2 tal. plac. i żądano
Zyto: na bieżący miesiąc 12 1/2 tal. plac. wrzesień-październik
12 1/2 — 1/2 tal. plac. i żądano. Kuchy rzepiowe: spokojnie,
pr. 100 funt. w miejsc. 67—69 sgr. Okowita: pr. 100
kwart 80 1/2, Trall w miejsc. 1 1/2 tal. żądano, 16 1/2 plac.,
na bież. miesiąc 16 1/2, żądano, 1/2 plac., wrzesień-październik
15 1/2 talara plac. październik-listopad 15 talara plac. i żąd.
Urządowy kurs: Austrack. bank. 85 1/2 — 1/2 plac. Rosyjsko-
polskie 76 1/2 plac.

Giełda szczecińska, 3 września.
Pszennica: stałe; na wrzes.-październik 73 1/2, paźd.-
listopad i na wiosnę 1870 roku 72 1/2 tal. plac. Zyto: trza-
ma się; na wrzesień-październik 52 1/2, październik-listopad 52 1/2,
na wiosnę 1870 roku 49 1/2 tal. plac. Olej rzepiowy: sta-
le; na wrzesień-październik i na kwiecień-maj 1870 roku 12 1/2
talara plac. Okowita: cicho; na wrzesień-październik 16 1/2,
październik-listopad 15 1/2, na wiosnę 1870 roku 15 1/2 talara
plac.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Korespondentowi (ep) z Koni: Rzecz kwalifikuje się do
Ziemianina, lecz nie do Dziennika.
Panu dr. Robinskemu w Berlinie: Nie jesteś Pan u nas
zapisany na 20 medaliów.

Przyjacielom i znajomym śp. **L. Jakubowskiego**, jako też członkom
Towarzystwa Przemysłowego, który-
zy się dnia wczorajszego licznie
zgodzili, celem oddania posługu
ostatniego zaręczeniu, składa ninie-
jszym podziękowanie
(5663). **familia.**

Sprzedaż konieczna.

Wiesz szlachetka **Deladkowi**, własność
dziedzica **Juliusza Reissler**, ulegająca o-
gólną swą płaszczyzną 2638,55 morgów opo-
datkowi gruntowemu, wzięta co do do-
chodu czystego 867,86 talarami do podatku
gruntowego a co do wartości budynków pod
względem ich użytku 166 talarami do pod-
atku budynkowego, ma być w drodze konie-
cznej sprzedaży
dnia 20 grudnia r. b.
z rana o godz. 10
w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych
sprzedana a wyrok co do udzielenia przy-
sądzenia
dnia 21 grudnia r. b.
z rana o godz. 11
ogłoszony.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hi-
potechny, taksy i inne też nieruchomości do-
tyczące wykazania, które każdemu interesu-
wanemu w substancji złożyć wolno, tudzież
inne jakie szczególne warunki, można w
biórze III przejrzeć.

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, któ-
rzy praw własności lub innych, bądź real-
nych, zabezpieczonych w księdze wieczystej
wymagających, lecz niezabezpieczonych, na
innych osobach chcą dochodzić, ażeby je
pod unikiem nie przekazywać najpóźniej w ter-
minie licytacyjnym ogłosił.
(5651).
Gniezno, dnia 28 sierpnia 1869.

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Sprzedaż konieczna.

Folwark **Dąbrowa** w gminie Szamarnow-
skiej położony, w księdze hipotechniczej po-
wiatu wrzesińskiego Tom. 53 na stronicy
358 i następn. zapisany, do **Hilarego Przy-
stowskiego** i żony jego **Julii** z Ordow-
skich należący, który z objętością morgów
404,84 opłacie podatku gruntowego ulega,
podług ustalonego czystego przychodu na
podatek z gruntu na 328,33 tal. i na pod-
atek budynkowy z wartości użytku na 64,8
tal., sprzedany być ma drogą subhastacji
koniecznej
dnia 8 listopada r. b.
przed połud. o godz. 10
w lokalu podpisanego sądu.

Wypis rejestru podatkowego, wykaz hi-
potechny i wszystkie inne wiadomości tyczące
się tejże nieruchomości, jako też szczególne
warunki sprzedaży przez interesów już
stawiłone lub jeszcze stawić się mające prze-
rządane być mogą w III biórze królewskiego
sądu podpisanego podczas zwyczajnych go-
dzin służbowych.

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Zamówienia na obiad poezgnaw-
czy dla **Profesora Wawnow-
skiego** przyjmuje aż do 10 b.
m., późniejsze zaś zamówienia u-
względnione być nie mogą. Osoby
zapisane na obiad ten raczą po-
przednio odebrać bilety u pod-
pisanego.
(5598).

M. Magnuszewicz.

Fotografie
Barbary Ubryk
zamówione w Krakowie zakony rozsyła
za 2 1/2 sgr. sztukę **Antoni Drozd**, of-
togr. Plac Wilhelmowski.
(5665).

Osoby, które chcą rościć do powyżej opi-
sanej nieruchomości prawa własności lub nie-
zabezpieczonych przeciw trzecim osobom jest
atoli podług prawa potrzebne zaistabulowa-
nie w księdze hipotechniczej, wzywa się ninie-
jszem, aby swe pretensye najpóźniej w po-
wyższym terminie licytacyjnym za-
pewniały.
(5641).

Uchwała co do udzielenia przybycia pu-
blicznie ogłoszoną zostanie w terminie wy-
znaczonym na
dnia 11 listopada r. b.
przed połud. o godz. 11
w lokalu urzędowym podpisanego sądu.
Wrzesnia, dnia 14 sierpnia 1869.

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Patent subhastacyjny.

Gruntu w Komratowie położone, w księdze
hipotechniczej pod 1 i 8 oznaczone i wspól-
nie ogospodarowane, do **Józefa Twardo-
skiego**, który Brunildę z Gernatowskich
za żonę ma należące, które 471,67 morgów
podlegających podatki gruntowej u zwie-
rają i na 433,85 tal. czystego dochodu do po-
datku gruntowego i na 72 tal. rocznej war-
tości użytkowej do podatku od budynków
oceniono, w terminie
**dnia 4 listopada przed południem o go-
dzinie 11**
na miejscu w Komratowie — w drodze kon-
iecznej subhasty przez licytację sprzedane
bądź mają.

Wyciąg z roli podatkowej, wykaz hipote-
chny, jakowe ocenienia i inne tyczące się te-
goż gruntu wykazy jako i szczególne waru-
niki sprzedaży w rejestraturze III bióra
przejrzeć być mogą.

Wzywają się oraz wszyscy ci, którzy wi-
sności albo innych praw realnych, które za-
bezpieczonych, potrzebują ale nie są zapię-
towane, skutecznie przeciw trzecim domag-
ać się zamysłają, aby z takowemi pod un-
ikiem nie przekazywać najpóźniej w terminie li-
cytacyjnym się zgłosili.
(5610).

Wyrok o udzielenie przybycia ma być
w terminie wyznaczonym na dzień
10 listopada przed południem o godz. 11
w naszej sali posiedzeń No. 1 publikowany.
Szubin, dnia 27 sierpnia 1869.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.
Sędzia subhastacyjny.

Zamówienia na obiad poezgnaw-
czy dla **Profesora Wawnow-
skiego** przyjmuje aż do 10 b.
m., późniejsze zaś zamówienia u-
względnione być nie mogą. Osoby
zapisane na obiad ten raczą po-
przednio odebrać bilety u pod-
pisanego.
(5598).

M. Magnuszewicz.

Fotografie
Barbary Ubryk
zamówione w Krakowie zakony rozsyła
za 2 1/2 sgr. sztukę **Antoni Drozd**, of-
togr. Plac Wilhelmowski.
(5665).

Poszukuje się do Galfey **nauczyciel-
ki**, Polkę, biegłą w języku francuskim
i muzykalną. Blizsze wiadomości N. N.
poste rest. **Antonia**.
(5686).

Poszukuje się do Galfey

Z powodu zaprowadzenia aparatu większego ratu parowego w mój drukarni do kilku skoraprosów, sprzedam tani mój dotychczasowy parowy aparat wraz z rurami żelaznymi do ogrzewania lub bez tychże, zdający do użycia przy mniejszych maszynach parowych, jako to: do siewkarni, śrótownika, tokarni itd.

J. B. Lange,
(5642) w Gnieźnie.

Magaz. des Modes pour Messieurs!

Na sezon jesienny i zimowy polecam mój nowo asortowany skład garderoby dla panów jako też wszelkich do garderoby mekkańskich należącej artykułów. Mój w najobfitszym wyborze zaopatrzony skład stawia sobie w możności zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom. Łaskawe zlecenia wykonuję się w najkrótszym czasie po cenach najtańszych.

L. Kiliński mł.
(5649) Wilhelmska ul. 15 (Hôtel de France).

Polecam pod gwarancją: igłocówki i łofosówki do polowania (ostatnie po znacznie niższych cenach), techn. do strątu i kul, rewolwery, salomony i tarczowe pistolety, tercerole itd. Dają: torby myśliwskie, rogi do prochu, sakiewki do strątu, flaszki do wody, krzesła myśliwskie, kapturony i naboje każdego rodzaju po najtańszych cenach.

August Klug,
(5126) Wrocławska ul. 3.

W. Kiliński i Spółka
w Bazarze

polecają co dopiero odebrane

Lampy stołowe, kuchenne itd.
po cenach nader umiarkowanych.

Powtórnie otrzymałem znaczny wybór najnowszych francuskich i niderlandzkich materii na porę jesienną. Wszelkie roboty krawieckie i kufarskie wykonuję spiesznie według najwzrostszych żądań pańskich w cenie umiarkowanej.

J. Witkowski.
(5666) Róg Rynku 91.

Dla Szanownego Duchowieństwa!

Celem przeniesienia mego składu polecam po znacznie niższych cenach wybór gotowych rewerend i paletonów z najlepszych materii francuskich i niderlandzkich według przepisu sporządzonych. Obstałunki przędo i rzetelnie wykonane zostaną.

A. Cohn,
(5360) Stary Rynek No. 64, obok pana Roberta Schmidta.

Wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia składu mego do domu pod No. 5 przy Wrocławskiej ulicy sprzedaję partię dekor. serwisów do kawy i herbaty, filiżanek, talerzy kuchennych, talerzy deserowych, kabaretów, waz do kwiatów, przedmiotów drobnych itd. po cenach zakupu.

Ceny białej porcelany i towarów ze szkła niżylem znacznie.

Ludwik Moebius,
(5426) ulica Wrocławska 13 14.

Z fabryki mój wyrobów z lanego kamienia
przy Małych Garbarach No. 9

polecam gotowe koryta dla koni, bydląt i trzody, rury na mostki polne, rynny do wody, flisy kolorowe na posadzki, wazy rozmaite, tudzież do wodotrysków i święconej wody, chrzcielnie, figury Świętych, Boże męki, nagrobki, figury mytologiczne, medaliony, popiersia, ozdoby architektoniczne itd.

A. Krzyżanowski.
(5631)

Pozyczka premiova miasta Medyolanu z 1866 r.
podzielona na 750 000 obligacyj po 10 franków, gwarantowana wszystkimi posiadłościami gruntowymi i stałymi i niestałymi podatkami miasta Medyolanu.

Wyplata ich zwrotna odbywa się w 55 latach i to do 1891 r. zawsze dnia 16 września, 16 grudnia, 16 marca i 16 czerwca z premiami:

fr. 100,000
fr. 50,000, 30,000, 10,000, 1000, 500 itd. itd.

Każda obligacja zwraca się za frank. 10 najmniejszej.

Obligacje te, stósowne mianowicie na podarki, małe oszczędności itd. są do nabycia u wszystkich wkslary krajowych i zagranicznych a mianowicie w Frankfurtie n. M. i to po cenie:

fr. 10 = tal. 2 20 sgr. = fl. 4 40 kr.
= flor. 4 wal. austr. w srebrze.

Przeniesienie handlu.

Mój skład znajduje się teraz przy Rynku No. 8, w dawniejszym lokalu pana Grodzkiego.

G. Schoenecker,
(5423)

Fabryka przedmiotów do gazociągów i oświetla gazowych, skład lamp petroleowych, Alsfendy, sprzętów kościelnych itd. itd.

Względnie chorób nie- wieskich konsultować mnie można po południu od 3 do 5 godzin w pomieszkaniu moim Szeroka ulica 11.

Dr. Lehmann.
(5624)

Wielki wybór gotowych paletonów i ubiorów u **J. Urbankiewicza,**
10 Wilhelmski plac Poznań, 5667).
Warszawska ul. w Gnieźnie.

Powtórnie mam w komisie partję czysto rżanego osucia do sprzedania.

J. Affeltowicz,
(5655) Chwaliszewo 13.

Cudzenie świeże winogrona węgierskie nadzwyczaj piękne poleca

A. Cichowicz.
(5669)

Przednie elbl. minogi, Świeże sardines à l'huile, nefszałski holenderski reński sér

Bracia Andersch.
(5662) szwajcarski polecają w najpiękniejsz. tow. jak najtańiej

Kurcze epileptyczne (wielkie) leczy lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Kiliński w Berlinie, teraz Mittelstrasse No. 6. — Zamiejscowi listownie. Przeszło sto już uleczono.

(5302)

Podróż towarzyska ze Lwowa (Krakowa, Bogumina) do Egiptu.

Dnia 20 października b. r. o godz. 8 rano odejdzie osobny pociąg ze Lwowa na Wiedeń do Kairu.

Koszt podróży ze Lwowa i innych stacji do Wiednia i napowrót jak przy pociągach towarzyskich z opuszczeniem 45%, z Wiednia zaś na Tryest, Korfu, Aleksandryę do Kairu, — wraz z wiktem na parowach. przewóz ze statku do hotelu i powrót do Wiednia II. kl. 325 złr. III. kl. 245 złr. w srebrze. Bilety do tej podróży ważne są na dni 40. Ponieważ liczba podróżnych ograniczona jest na 30 osób, przeto wcześniejsze zamówienia należy przysłać pod adresem

J. Osiecki we Lwowie.

Programy do tej podróży otrzymać można w Administracji Dziennika Lwowskiego. Bilety podróżne do Wiednia są do nabycia we Lwowie w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego, na stacjach u panów kasyerów.

Skład mój butów znajduje się od dnia dzisiejszego przy **Wielkiej Rycerskiej ul. 6/7** naprzeciw stajni artyleryjskiej.

F. Caldarella.
(5628)

Rynek 73. Lampy Rynek 73.

metalowe, marmuro e, alabastrowe, porcelanowe i szklane, fabrykat Stobwasera, wzory najnowsze, w nadzwyczajnym wyborze po najtańszych cenach poleca

Wilhelm Kronthal,
Jedyny reprezentant Towarzystwa Christoffe i Sp. w Paryżu.
(5661)

Poręczony mi

Skład komisyjny Herbaty
istniejącej od roku 1764 firmy

Otto Roloffs & Zoonen w Amsterdamie.

Uznane wyborne gatunki w świeżym zawsze towarze. Ceny oryginalne, opakowanie oryginalne w 1/4, 1/2 i 1/1 funt. paczkach. polecam do łaskawego uwzględnienia.

Edward Stiller,
(5656) Sapięziński plac No. 6.

Kapiele domowe przy użyciu siły słodowej.

Do pana Jana Hoff, liweranta nadwornego w Berlinie.

Berlin, 2 września 1869. Muskulatura moja była tak zniszczoną, że lekarz mój doradził mi używać kapieł u wód mineralnych a gdm oświadczył, że uczynić tego nie mogę, miałam przy kapiełach domowych używać pańskiego słodowego mydła kapiełowego; uczyniłam to, a ku wielkiej radości mojej jestem dzisiaj tak silna jak nigdy! Dzięki Bogu zdrową będąc zupełnie, używam także pańskiej słodowej pomady do włosów, które przez to rosną bardzo pięknie. Panna Schmidt, Bernauerstr. 1.

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u **H. Neugebauera**, plac Wilhelmski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwina** sołna w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Cassiela** w Śremit.

(5650)

!!Ostrzega się przed sfalszowaniem!!

C. k. wyłączn. uprzyw. nowo popraw. pierwszą Amerycei Anglii patentow. ogólnie lubiona

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. POPPA,
praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Woda ta do ust aprobowana przez wiedeński wydział medyczny i własną 20letnią praktykę doświadczeń, okazuje szczególne skutki w uchnięciu ust, w niedbanem czyszczeniu tak sztucznych jako też dziurawych zębów i odróg, przeciw woni tytuniowej; jest niezrównanym środkiem na chorobowe, łatwo krwawiące lub chronicznie zapalne dziąsła, szkorbut, szczególnie w morskiej podróży; reumatyczny i gośćcowy ból zębów, w rozmięczeniu i nienieniu dziąseł szczególnie w podeszłym wieku, przez co powstają wielka ciułość na zmianę powietrza; szczególnie służy do czyszczenia zębów; również skuteczną jest przeciw gniciu dziąseł, niezmiernie cenną jest dla chwiejących się zębów; w cierpieniu, któremu skrofulicyzmi tak ulegają, wzmacnia dziąsła i sprawia, że takowe przylegają dobrze do zębów; chroni od bólu zębów, od tworzenia się osadu na zębach, udziela ustom świeżości, chłodu, jako też i przyjemnego czystego smaku, rozpuszczając śluz bęący w ustach, przez co tenże łatwiej oddzielnym zostaje, tsm samem działa na poprawę smaku.

Cena za flakon 20 sgr.

Wegetabiliczny Proszek do zębów czyści w ten sposób, że przez codzienne używanie tegoż nietylko tak przykrzy zazwyczaj osad na zębach usunięty zostaje, ale i emalia zębów nabiera większej białości i delikatności.

Cena pudełka 15 sgr.

Anaterynowa Pasta do zębów jest najwygodniejszym środkiem czyszczenia zębów, albowiem nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych składników, mineralne części działają na emalię zębów, zachowując ją, organiczne zaś części czyszczą zęby, odświeżają i odżywiają błony śluzowe dodaniem eterycznego olejku, zęby nabierają białości i czystości.

Cena dozy 20 sgr.

Plomba do zębów, składa się z proszku i płynu, których się do zapelnienia dziurawych zębów używa, aby im pierwiaszkowy kształt powrócić a tsm samem ograniczyć dalsze szerzenie się próchnienia, przez co uniknie się zbierania się pozostałości po jedzeniu, jako też śliny i innych płynów, i dalszego próchnienia masy kostnej aż do nerwu zębowego; skąd powstaje ból zębów.

Cena pudełka 1 tal. 15 sgr.

Nabyć można u

H. Kiersten,
(62) wdowy, Podgórna ulica 9.

Od 5 września r. b. sprzedaję 1 1/2 i 2-letnie tryki rozplodowe, pochodzenia Rambouillet pełnej krwi, Rambouillet pół krwi z matek Negrettów i pochodzenia z Boldeback pełnej krwi. Stale notowane, konjunkturą wełny odpowiednie ceny wykazane są w księdze i obracają się pomiędzy 15-60 tal. Angielskie prosięta z Yorkshire (pełnej i pół krwi) mam także po 6 i 4 tal. za sztukę do sprzedania.

Nitze.
(5629) Chwałkowa pod Wierzykami.

Do zakupu i sprzedaży dóbr ryckich i lasów poleca się

Józef Radziejewski
w Poznaniu, (2389) Wrocławska ul. 18.

W Rekosołwie pod Poniołcem będą na sprzedaż od 6 b. m. począwszy różne krzewy, jako to: kamiele, azalee itp.

Domański,
(5615) ogrodnik.

Wielki koncert i przedstawienie.

Początek o godzinie 6. W niedzielę, dnia 5 września.

Wielka zabawa ludowa.

Koncert, przedstawienie, przepyszne ognie sztuczne, gazowa i elektryczna bengalska iluminacja itd.

Cena przy kasie 3 sgr., dzieci 1 1/2 sgr. Bilety dzienne po 2 sgr. w cukierniach pana R. Neugebauera.

Początek o godzinie 5.

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.

Sprzedaż muzykaliów

Abonament na muzyk.
pod znanymi korzystnymi warunkami

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.

Przeniesienie handlu.

Mój skład znajduje się teraz przy Rynku No. 8, w dawniejszym lokalu pana Grodzkiego.

G. Schoenecker,
(5423)

Fabryka przedmiotów do gazociągów i oświetla gazowych, skład lamp petroleowych, Alsfendy, sprzętów kościelnych itd. itd.

Koleją wprost z Hamburga otrzymali

Harlemskie cebulki kwiatowe

w wielkich przepysznych egzemplarzach do trybowania nader stósowne. Sortymenty hyacynthów I rangi po 5-7 1/2, 10 sgr., II rangi 2-3-4 sgr., 100 sztuk w barwach różnych 4-8 tal. Seilla, tacyty, kluczyki, tulipany, narcyzy, krokusy itd.

Br. Auerbach.
(5630) Wykazy bezpłatnie.

Prawdziwe węgierskie jak cukier słodkie winogrona, najlepsze białe stearynowe i parałnowe świece poleca jak najtańiej **L. Kleischoff** w Poznaniu, Kramarska ulica 1.

(5633)

Przeź z siwizną!

Woda pani De al

11, rue de Canmartin à Paris.

Użycie jednego flakonika Wody Dorat dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nie cenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty skórne.

Dostać można w Poznaniu w aptece p. **Dr. Mankiewicza.**
(4867)

przeciw zapaleniu śledziony

u owiec i bydła ofiaruje nowy nader skuteczny środek apteka **Elisiera** w Poznaniu. Poedyńcze dozy dla owiec po 2 1/2 sgr., dla bydła po 10 sgr.; przy od biorze większych doz taniiej.

(4867)

Médaille de la société des sciences industrielles de Paris.

Przeź z siwemi włosami!

Melanogène

Diegemars ané w Ronen, Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez niebezpieczeństwa dla skóry. Środek ten farbujący jest najlepszy ze wszystkich do tychczasowych. (1149).

Skład en gros u pp. Wolff i syn w Karlsruhe, w Poznaniu u DESFOSSE Succr de MONTIGNY.

CHORUJĄCYM NA OCZY

polecić należy usilnie sławną w całym świecie rezerwyścię pra dżiwa wadę do ocz dca White Traugotta Ehrhardta w Grossbreitenbach w Turyni flakonik po 10 sgr.

Posiada ona największą książkę koncesyją a od roku 1822 zjednała sobie dla swej niezrównanej siły leczącej sławę wielką w całym świecie, czego dowodzą tysiące świadectw. Zlecenia przyjmuje pan

C. W. Kohlshütter w Poznaniu.

To tylko, co jest prawdziwem, skutkuje!

Do pana Traugotta Ehrhardta w Grossbreitenbach.

Niniejszem donoszę Panu uprzejmie, że pańska woda do ocz wiaścieliowi gruntu chińskiego Ferdynandowi Schmidt z Kunzendorfu tak barzo była pomocna dla jego zupełnie już słabych ocz, że człowiek ten może znowu czytać każde pismo, czego dawniej nie mógł. Człowiek ten tak bardzo jest ucieszony, że chętnie złoży Panu świadectwo i dla tego apytuję się, czy takowe mam umieścić w tutejszym dzienniku. Łaskawie odwrotniej odpowiedzi pańskiej oczekując, piszę się z poważaniem

Ludwika Schultz,
Hi schberg w Szląsku, 5 kwietnia 1868.

Rob boyveau la facteur.

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rżci (merkuryzsu). Leczy odziedziczoną ostrosć krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skrofulicznych słabościach, silnych bólach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutech syfilitycznych swierzbie zadawianym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznym przebiegu, obrzęknięciu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub z dawnych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego. W Rzeszowie u pp. Shaitera i Spółki. W Warszawie w składach aptecznych p. Galle, jak również u pp. Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpola i Conterschnera i Spółki. W Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Wareckiego. W Wilnie u p. Chrościckiego. We Lwowie u p. Piotra Mikolascha. W Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais.

(6910)

Ogłoszenia gospodarskie itd

Dom. Boguszyn pod Książem poszukuje natychmiast zdatnego, uczciwego, trzeźwego, pilnego, w dobre świadectwo zaopatrzonego kawalera **pisarza.** Osobiście przedstawić się potrzeba.

(5591)

Sprzedaż muzykaliów

Abonament na muzyk.
pod znanymi korzystnymi warunkami

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.

Sprzedaż muzykaliów

Abonament na muzyk.
pod znanymi korzystnymi warunkami

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.

Sprzedaż muzykaliów

Abonament na muzyk.
pod znanymi korzystnymi warunkami

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.

Dobra wiejskie każdej wielkości, od 100 morgów począwszy, wskaże do taniego nabycia

Gerson Jarecki,
Magazynowa ulica 15 w Poznaniu

Hipoteki pupilarnie zabezpieczone każdej wysokości na dobrach ryckich lokowane kupuje każdego czasu pod najmińszymi warunkami.

Józef Radziejewski
w Poznaniu. (2390)

Posiadłość w Król. Polskiem w powiecie wieluńskim bez czynszu z prawem sła-checkiem i rybołóstwem, 1/4 mili od szosy, 2 mile od miasta Wielunia, 1 milę od Złoczowa, do której należy po spaleniu nowo odbudowany młyn bez werku, nowy dom mieszkalny obszerny z drzewa kostkowanego, nowa dostateczna stodoła z bali żnietych, staw, przez który płynie rzeka, obejmująca 4 morgi 104 pr., pod budynkami 114 pr., 2 1/2 dwusiecznych 14 morgów i 32 przęty, gruntu ornego 25 morgów 61 prz. pastwy przy młynie z olśzną 3 m. 136 prz., boru sosnowego 93 m 88 prz. miary nowopolskiej, podług miary magdeburskiej wynosi cały areal 306 morgów. Cena kupna 4500 rubli. Wyplata podług ugody. Bliższa wiadomość u **F. Sz.** w Kaskowie poste rest.

(5597)

Dominium Jaskowo

pod Śremem ma znaczną ilość wyrosłego i zdatnego **pręcia kowszyskiego** na sprzedaż. Reflektujący zechcą się zgłosić do Dominium.

(5611)

Król. pruska patentowana Kali fabryka

w **Stassfurcie**

poleca swe preparaty z **Kali i Magnezji** jako środki nawozowe po cenach fabrycznych przez

Naumana Wernera,
Wilhelmska ul. 18.

Materyj espy owczej 15 sz iet za 1 tal. dostać można u **A. Zmudzinskiego** w Mokronosach pod Śrebrną Górą.

(5369)



Dom. Orłowo pod Inowrocławiem sprzedawać będzie drogą aukcyi dnia **16 września r. b.** o 11 godzinie przed południem na należącym doń o 1 1/8 mili od miasta oddalonym folwarku Kłopot **60 sztuk**, 16 miesięcy mających, do rozplodu zupełnie zdatnych **tryków** dających czesankę. Ospe miały zaszczeponą, gdy były jagniętami, a owczarnia jest wolną od każdej choroby dziedzicznej. Cena minimalna pomiędzy 50 a 20 tal.

Prócz tego mają wzmiankowane dobra do sprzedania **200 sztuk** 3-5letnich, do rozplodu zdatnych, zdrowych zupełnie **maciorek Negretti**, jak również 15 miesięcy mające **bu-haje** wschodnio-fryzj. pełnej krwi.

(5310)



Dom Bliżyce pod Kiszkowem ma 1 1/2 i 2-letnie welniste **barany** na sprzedaż.

(5645)

Urząd gospodarczy.

W niedzielę rano 5 września przybędzie znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z legu notockiego** na sprzedaż.

W. Hamann,
(5654) handlarz bydła.

Ogród ludowy.

Dziś w sobotę dnia 4 września.

Wielki koncert i przedstawienie.

Początek o godzinie 6. W niedzielę, dnia 5 września.

Wielka zabawa ludowa.

Koncert, przedstawienie, przepyszne ognie sztuczne, gazowa i elektryczna bengalska iluminacja itd.

Cena przy kasie 3 sgr., dzieci 1 1/2 sgr. Bilety dzienne po 2 sgr. w cukierniach pana R. Neugebauera.

Początek o godzinie 5.

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.

Sprzedaż muzykaliów

Abonament na muzyk.
pod znanymi korzystnymi warunkami

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.

Sprzedaż muzykaliów

Abonament na muzyk.
pod znanymi korzystnymi warunkami

Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykalny
Poznań, Wilhelmska ulica No. 21.